

# DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 86.187.  
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Sobota 29 Czerwca 1935 r.

Nr. 177

## Zachód i Wschód

W toku obrad nad obecnymi wnioskami BB o ustawach wyborczych, a w szczególności nad wnioskiem o ustawie wyborczej do Sejmu, posłowie Klubu Narodowego stwierdzili, że przewidziany w tym wniosku nowy rozdział mandatów na poszczególne części państwa, ma wśród wielu, jedną właściwość szczególnie zdumiewającą. A mianowicie, obniżając ogólną liczbę mandatów z 444 na 208, nie przeprowadza tego zmniejszenia wszędzie równomiernie. Ogólne zmniejszenie wynosi 53 proc. stanu dotychczasowego, czyli pozostaje 47 proc. przeciętnie, ale na zachodzie bywa, że pozostaje np. tylko 42 proc. stanu dotychczasowego, czyli zmniejszono tam właśnie mocnej niż dalej ku wschodowi.

Na te uwagi odpowiadał sprawozdawca komisji z ramienia BB, p. poseł Podoski, w komisji 13-go bm., z większym niż zazwyczaj ożywieniem i w tym duchu:

— Zarzut to niesłuszny. W obecnym rozkładzie będzie mniej więcej równomierność, biorąc większe obszary, w przydziale posła na liczbę ludność, nawet z tem, że na zachodzie będzie to liczba nieco mniejsza niż na wschodzie. Jeżeli zaś obciążenia wypadły na zachodzie znacznie, to dlatego, że dotychczas właśnie zachód był stosunkowo zbyt uprzywilejowany, więc trzeba było nieco wyrównać.

Mieściło się nawet w tej odpowiedzi potwierdzenie, że na zachodzie obcinano nieco dotkliwiej, niż na zachodzie, jak powiadają, dla wyrównania.

Czy słusznie?

Jeżeli dotychczas na zachodzie przypadał mandat poselski na mniejszą ilość ludności niż na wschodzie, miało to swoje powody, bardzo poważne. Być może, że nie wszystkim wystarcza to, że ziemie zachodnie, najbardziej polskie w składzie swej ludności, a zarazem będące kolebką państwa, zasługują, właśnie z względu narodowych i państwowych, na udział lepszy niż ziemie wschodnie z większą ilością ludności, niedostatecznie żytej z państwem. Komu to nie wystarcza, sposób jego myślenia politycznego nie jest godny zalecenia, ale, ostatecznie, jest jeszcze uzasadnienie inne, już chyba niesporne.

A mianowicie w całym świecie, w życiu i w nauce, w zakresie prawa wyborczego bierze się pod uwagę nie tylko liczbę ludności, ale także jej rzeczywisty udział w korzystaniu z praw obywatelskich. O tem w BB... zapomniano. Miałem to przeto przypomnieć w rozprawie w pełnym Sejmie 25-go bm. przynajmniej najogólniej, a pragnę to nieco rozwinąć, bo rzecz godna jest uwagi.

Otóż w ostatnich wyborach do Sejmu i do Senatu, z r. 1930, — a podobnie było w poprzednich — z posród uprawnionych do głosowania głosowało rzeczywiście do Sejmu w województwach zachodnich 86,6 proc., w środkowych 74,2 proc., we wschodnich 63,4 proc. (przeciętnie w całej Polsce 74,8 proc.), a do Senatu w województwach zachodnich 82,9 proc., w środkowych 55,4 proc., we

## Posiedzenie Sejmu

WARSZAWA (Pat). Dzisiejsze plenarne posiedzenie Sejmu poświęcone było 3 czytaniu projektu ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu. Pierwszy zabrał głos sprawozdawca poseł Podoski.

Referent oświadczył, że stanowisko BBWR jest poddyktowane nie przemijającym interesem grupowym, ale odpowiada pojętej najgłębiej polskiej racji stanu. Następnie referent prosi o przyjęcie projektu ustawy bez poprawek.

Po przemówieniu posła Podoskiego zabierali głos poszczególni posłowie, składając oświadczenia.

Pos. Wierczak (Kl. Nar.) wystąpił przeciwko ustawie wyborczej i oświadczył, że stronnictwo narodowe prowadzi bieżąc w kraju pracę zmierzającą do przekształcenia polskiego państwa w narodowe.

Posel Malinowski (Kl. Ludow.) oświadczył, że klub jego uważa projekt za szkodliwy i sprzeczny z konstytucją i głosować będzie przeciwko niemu.

Posel Niedziałkowski (PPS) wypowiedział się przeciwko koncepcji

BBWR, stwierdzając, że projekt ten odsuwa obywateli od rzeczywistych wpływów na losy kraju. Koncepcji BBWR przeciwstawił doktrynę socjalistyczną, ideę rządu robotniczo-właścicielskiego, wypowiadając się stanowczo przeciwko przedłożonemu projektowi ustawy.

Po wyczerpaniu listy mówców przystąpiono do głosowania nad całością ustawy. Na wniosek posła Niedziałkowskiego marszałek zarządził głosowanie imienne. Ogółem oddano 312 głosów. Za projektem ustawy wypowiedziało się 216 posłów, przeciwko 89, nieważnych głosów oddano 7.

Na zakończenie posiedzenia sekretarz odczytał interpelację Klubu Narodowego w sprawie aresztowania i osadzenia w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie księdza proboszcza Małynicz-Malickiego. Interpelację tę marszałek odesłał do ministra sprawiedliwości.

Zamykając posiedzenie, marszałek oświadczył, że o następnym posiedzeniu posłowie będą powiadomieni na piśmie.

## Rewolta w Pekinie

LONDYN (Pat). Reuter donosi: W Pekinie ogłoszono dziś nad ranem stan oblężenia na skutek możliwości ruchów ze strony wojsk chińskich.

PEKIN (Pat). W godzinach południowych ziesiono stan oblężenia, po uwięzieniu przywódców rewolty. Nieregularne oddziały chińskie, które stanowią szczytki armii Ju-Sue-Czunga, usiłowały dostać się samochodami do Pekinu. Lecz policja przy pomocy oddziałów wojskowych odparła je. Jednocześnie policja udaremniła próbę wywołania zamieszek wewnątrz miasta. Mieszkańcy zaczęli szykować się do ewakuacji, lecz porządek został już przywrócony.

PEKIN (Pat). Przyczyną ostatnich ruchów w Pekinie było aresztowanie generała Tsao na rozkaz rady wojennej za przebywanie w prowincji po 25 b. m. Na wiadomość o aresztowaniu żołnierze jego, stacjonowani w Feng Tai, zbuntowali się i zaatakowali Pekin przy pomocy pociągu pancernego. Ostrzelali oni również punkty miasta. 2000 żołnierzy garnizonu pekińskiego zdołało odciać połączenie kolejowe, wobec czego powstańcy porzucili pociąg pancerny. Obecnie w mieście panuje spokój i bramy miasta zostały otwarte.

## Francuska ustawa o obronie narodowej

PARYŻ (Pat). W Izbie deputowanych rozdzano wczoraj projekt ustawy „o organizacji narodu w czasie wojny”.

Projekt ten, zaakceptowany przez najwyższą radę obrony narodowej, ma na celu zorganizowanie przez naród, na wypadek konfliktu wojennego, w jak najszybszym czasie, wszystkich możliwych środków

ZAKŁAD WODOLECZNICZY  
Przy lecznicy Litewsk. Stow. Pomocy Sanitarnej w Wilnie, ul. Mickiewicza 33-a, tel. 17-77.  
Wszelkie zabiegi wodolecznicze, jako to: wanny, douche, natryski, leczenie metodą d-ra Zimniewicza. Czynny codziennie od 7-9 i 6-8 w.

wschodnich 54,7 proc. (przeciętnie 63,4 proc. (czyli między województwami zachodnimi i wschodnimi jest ogromna odległość około 25 proc. przeciętnie.

Szczegółowo wyraża się to w wyborach r. 1930 do Sejmu tak:

1. z jednej strony na zachodzie okr. 29 (Tczew) 85 proc., okr. 30 (Grudziądz) 73,7 proc., okr. 31 (Toruń) 85,5 proc., okr. 32 (Bydgoszcz) 85,9 proc., okr. 33 (Gniezno) 84,2 proc. — (przyczem w r. 1928 był w tych okręgach udział jeszcze wyższy, bo 88,6 proc., 87,9 proc., 87,9 proc., 88,1 proc.) — okr. 34 (Poznań m.) 80,7 proc., okr. 35 (Poznań) 88,8 proc., okr. 36 (Szamotuły) 87 proc., okr. 37 (Ostrowiec) 87,4 proc., okr. 38 (Królewska Huta) 94,1 proc., okr. 39 (Katowice) 93,7 proc., okr. 40 (Cieszyn) 86,6 proc.

2. z drugiej strony na wschodzie

okr. 56 (Kowel) 55,9 proc., okr. 57 (Łuck) 65 proc., okr. 58 (Krzemień) 68,6 proc., okr. 59 (Brześć) 68,7 proc., okr. 60 (Pińsk) 70,1 proc., okr. 61 (Nowogródek) 61,8 proc., okr. 62 (Lida) 60,8 proc., okr. 63 (Wilno) 65 proc., okr. 64 (Święciany) 54,4 proc.

Podobnie w wyborach r. 1930 do Senatu woj. Pomorskie 81,1 proc., woj. Poznańskie 79,5 proc., woj. Śląskie 85,5 proc., a woj. Wołyńskie 57,5 proc., woj. Poleskie 62,9 proc., woj. Nowogródzkie 46,8 proc., woj. Wileńskie 49,8 proc.

Sprawa jest jasna. W wielu krajach rozdziela się mandaty nie na ludność, ale według liczby głosujących. Wszelkie... wyrównania na niekorzyść ziem zachodnich było zbyteczne.

Stanisław Stroński.

## PRZED WYJAZDEM

### MUSIMY KUPIĆ:

Kostjmy kąpiel. damskie	od zł. 1.50	Suknie letnie gładkie i des.	zł. 16.— i 18.—
Spodnie plażowe tryk.	" " 4.20	Plaszcze kąpielowe frotte	" " 10.—
Bluzki plażowe tryk. kolor.	" " 2.10	Wiatrówki	od zł. 10.—
Mydło kąpielowe „plażówki”	6 szt. " " 1.25	Spodnie tenis. białe	" " 8.50
Pantofle tenisowe białe	" " 1.85		
Walizki, plety, koce, sienniki i t. p.		Słoje do konfitur w różnych wielkościach. Chłodnice na masło	— zł. 1.20 i 1.40.

## Bracia Jabłkowscy

WILNO — MICKIEWICZA 18.

W podziemiach bezpłatnie kino dla dzieci w godz. 5 — 6.30 w.

## ŚWIĘTO MORZA.

GDYNIA (Pat). Dzisiaj rozpoczęły się w Gdyni uroczystości związane z dniem święta morza. W godzinach przedwieczornych, po zbiorce organizacji, na skwerze Kościuszki, nad morzem, dokonano uroczystego podniesienia bandery przy dźwiękach hymnu. Po przemówieniach orkiestra marynarki wojennej odegrała hymn narodowy. Wieczorem odbyło się w obecności władz przedstawienie teatru ziemi pomorskiej, który wystawił „Zaczarowane Koło” Rydla. Około godz. 20-ej zapalono wielkie ogniska przy budującym się mołu w Gdyni.

WARSZAWA (Pat). Dzisiaj rozpoczęły się w całym kraju dwudniowe uroczystości święta morza, urządzone przez Ligę Morską i Kolonjalną pod hasłem „Budujemy okręty

we własnej stoczni”. Gmachy publiczne i domy prywatne ozdobiono flagami. O godz. 13-ej tradycyjną wartę przy komendzie miasta zaciągnęli marynarze, a wieczorem na Wisłę odbył się obchód wianek. Następnie Wisłą przepłynął korowod łodzi klubowych, z przystani zaś WTW i oficerskiego klubu jachtowego rzucano ognie sztuczne.

### W WILNIE.

W związku ze „Świętem Morza” przeszedł w piątek wieczorem ulicami Wilna capstrzyk orkiestr wojskowych oraz przejechały samochody z transparentami. Tegoż dnia miały się odbyć wieczorem wianki, jednakże z przyczyn od organizatorów niezależnych zostały one odwołane.

## Ograniczenia w komunikacji z Gdańskiem

WARSZAWA (Pat). W dzienniku ustaw oraz w rozporządzeniach kolejowych ukazały się rozporządzenia dotyczące tymczasowych ograniczeń taryfowych, osobowej i towarowej dla przejazdów i przewozów pomiędzy stacjami kolejowymi położonymi w Polsce a Wojnem Miastem Gdańskiem.

W ruchu osobowym ograniczono wydawanie biletów do stacji gdańskich do stacji leżących w Polsce. Bilety będą sprzedawane tylko do stacji: Gdyni, Tczewa, Skarszewy, Krokowa i Kantuzy. Osoby, jadące dalej, będą musiały nabywać bilety na tych stacjach.

## Burze i pioruny w całym kraju

SŁONIM (Pat). Z Wołkowskiej donoszą, że w dniu 27 bm. o godz. 18 przeszła nad miastem Wołkowskim i okolicą silna wichura, która pozrywała szлды i połamała drzewa.

W Krzemienicy podczas burzy od uderzenia pioruna spłonęło 8 zabudowań, wśród nich gmach agencji pocztowej. Akta agencji uległy zniszczeniu, gotówkę zaś i część rachunków uratowano.

GRODNO (Pat). W dniu 27 bm. przeszła nad Grodnem w godzinach popołudniowych huraganowa burza. Silny wicher uszkodził wiele dachów w mieście oraz zniszczył park miejski, gdzie legły pokotem olbrzymie, przeszło stuletnie lipy i klony. Po przejściu burzy park miejski wyglądał jak cmentarzysko drzew porwanych z korzeniami.

BARANOWICZE (Pat). We wsi Jastrzębi, gm. tejże, w zagrodzie

Prokopa Fursy wybuchł pożar, który strawił doszczętnie zabudowania gospodarcze i dom mieszkalny wraz z inwentarzem żywym i martwym. Ogień przerzucił się następnie na sąsiednie zabudowania, wskutek czego spaliły się domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie z inwentarzem żywym i martwym Jana Tomasza i Mikołaja Zaroźnego.

GLEBOKIE (Pat). W czasie szalejącej burzy nad powiatem dziśnieńskim wskutek uderzenia piorunu w zabudowania Szymona Ławrynowicza, zam. we wsi Świła, gm. plisskiej, spaliły się zabudowania, składające się z domu mieszkalnego, spichrza i szopy, oraz inwentarz żywy.

WILNO-TROKI. Dnia 27 b. m. we wsi Popiszki, gm. olkienickiej, piorun uderzył w dom mieszkalny, zabijając Mariannę Zydzialis, lat 24.

## Komunikat Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Kobiet

W niedzielę, dnia 30 czerwca odbędzie się w sali Konserwatorium Muzycznego, Końska 1, o godz. 5 popołudniu.

## ZGROMADZENIE PUBLICZNE

na którym wygłoszą przemówienia polityczne:

1. poseł KAROL WIERCZAK,
  2. poseł prof. WACŁAW KOMARNICKI
  3. Sekretarz Zarządu Gł. Str. Nar. STEFAN NIEBUDEK
- O WYBORACH I ORDYNACJACH WYBORCZYCH DO SEJMU I SENATU.

Wstęp wolny. Numerowane krzesła można zarezerwować w Sekretariacie Stronnictwa od godz. 11—1 popoł.

## „Kurjer Wileński“ przeprasza p. Friczkę

W dn. 6 czerwca 1934 r. w „Kurjerze Wileńskim“ umieszczony został artykuł p. t. „Przeciw Polsce, lecz z Endecją. Jacy kandydaci figurują na listach endeckich“, gdzie w brutalny i nader obraźliwy sposób zaatakowano kandydata z listy narodowej do Rady Miejskiej, p. Franciszka Friczkę.

Oczywiście p. F. Friczka wystąpił na drogę sądową.

Rozprawa w Sądzie Okręgowym wyznaczona została na dzień 28 bm., lecz do rozprawy nie doszło, gdyż

## Sport

Po zjeździe prasy sportowej.

Dwa dni trwały w Wilnie obrady prasy sportowej. Dziennikarze wileńscy odnieśli wielki sukces organizacyjny, gdyż do Wilna na obrady przyjechali nie tylko najwybitniejsi dziennikarze z całej Polski, ale przyjechał dyr. PUWFiPW płk. Kiliński i niemal wszyscy kierownicy okręgowych urzędów WFIPW w poszczególnych OK.

Zaczyna następować okres harmonijnej współpracy PUWFiPW z prasą sportową. Bardzo ciekawy był referat płk. Kilińskiego, który powiedział, że władzom państwowo-sportowym zależy bardzo na względach prasy i to nie tylko prasy sportowej, ale i codziennej. Błado wypadł referat mgr. Przybysławskiego o sporcie. Treść nie zasługiwała zupełnie, by ją wygłaszać publicznie dla dziennikarzy. Trzeba było zmienić temat. Daleko lepiej wypadł referat red. Włodarkiewicza, który mówił o współpracy PUWFiPW z prasą.

Pierwszy dzień obrad miał charakter publiczny. Nic też dziwnego, że do sali obrad przyszło sporo zaproszonych gości na czele z wicewojewodą M. Jankowskim, starostami, kuratorem szkolnym Szelągowskim i innymi.

Składano dziennikarzom słowa gratulacji i życzenia na przyszłość. Dziennikarze z całej Polski, ale przyjeżdżający, kur. Szelągowski i płk. Stawarz.

W drugim dniu obrad debatowano nad sprawami zawodowymi. Uchwalono szereg wniosków dotyczących wyjazdu dziennikarzy do Berlina i na Igrzyska Olimpijskie.

Na prezesa wybrano ponownie W. Sikowskiego, a na wiceprezesów Szejnacha i Grabowskiego, a na członków zarządu: Erdmana, Mosina, Osieńskiego i Junoszę Dąbrowskiego.

Wszyscy koledzy dziennikarze wysuwali na pierwszego wiceprezesa Niecieckiego, ale ten wycofał swoją kandydaturę, gdyż zmuszałoby go to do częstych wyjazdów z Wilna.

Do komisji rewizyjnej wybrano: Rotherta, Olchowicza i Bednarskiego, a do sądu honorowego: dr. Mielecha, Niecieckiego, Strzeleckiego, kpt. Żelaznego, Sołtykowskiego i Mikulę.

Dziennikarze sportowi obradowali w sali Izby Przemysłowo-Handlowej. Przewodniczył Nieciecki.

Doskonale udała się pierwszego dnia zjazdu wycieczka samochodem do Trok. Dziennikarze byli zachwyceni Trokami.

przed rozpoczęciem przewodu sądowego „Kurjer Wileński“ w osobie p. Kiszki, redaktora odpowiedzialnego tego pisma, przeprosił p. F. Friczkę.

W obecności sędziów, p. Kiszki oświadczył, że redakcja „Kurjera Wileńskiego“ stwierdza, iż padła ofiarą niesumiennego informatora i że p. Fr. Friczka nic nie miał wspólnego z rozbrajaniem oddziałów wojsk polskich na Syberji, wobec czego, z powodu krzywdzącego p. Fr. Friczkę artykułu, wyraża swoje ubolewanie.

Wobec takiego postawienia sprawy, p. Friczka uznał udzieloną mu satysfakcję za wystarczającą i od oskarżenia odstąpił. (z)



## Ostrożnie z wodą z Wilji z pod Zakretu

Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości, iż badania laboratoryjne próbek wody, wziętej z Wilji w okolicy Zakretu w kilkunastu miejscach, wykazały, że woda jest zakażona bakteriami chorobotwórczymi i kapanie się w Wilji na Zakrecie przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia. Starostwo wydało zarządzenie policji, zabraniające kąpienia się w Wilji na Zakrecie.

## MAGGIego



kostki buljonowe niedoścignione w jakości.

1 kostka kosztuje obecnie 8 groszy

## GŁOSY CZYTELNIKÓW.

### „Dyktator“ a przeprawy w Puszkarni

Dziwne rzeczy dzieją się na Puszkarni. Puszkarnia to dawniej osiedle podmiejskie za Belmontem obecnie „uszcześliwione“ przyłączeniem do wielkiego Wilna, które streszcza się w tem, że mieszkańcy jego ponoszą większe ciężary i świadczenia na rzecz miasta, a nic za to nie mają.

Prowadzi tamtędy droga z Wilna na Kuczkuryski. Droga licznie uczęszczana zarówno przez wojsko jak i przez ludność okoliczną. Na drodze tej był most przez Wilenkę, ale wtedy Puszkarnia nie należała do Wilna. Teraz należy do Wilna, ale mostu niema. Tuż koło drogi i dawnego mostu stoi młyn amerykański dzierzawiony naturalnie przez żyda.

Ten żyd-dzierżawca młyna, stał się „dyktatorem“ przeprawy przez Wilenkę. Wskutek zniesienia mostu przeprawa na drugą stronę suchą nogą możliwa jest przez podwórze i groble młyna.

Wojsko i osoby urzędowe dzierzawca-żyd przepuszcza przez młyn bez najmniejszego sprzeciwu. Odniesie mogą wrażenie, że to prawo zwyczajowe przejazdu przez młyn, nie budzące żadnych wątpliwości.

Inaczej jest jednak z modnym obecnie „szarym człowiekiem“.

Tu już przepuszczenie przez młyn i groble zależy od wdzimisię i humoru dzierzawcy.

Jeśli humor „dyktatora“ z Puszkarni zły — to na drugą stronę rzeki można dostać się brnąc po kolana w wodzie. Dobrze jeśli równocze-

śnie nie podniosą się zastawki młyńskie i nie spowodują prądu, który niejednokrotnie przewraca ludzi. Wprawdzie nie pociąga to za sobą utonięcia, ale częstokroć zniszczenie produktów i rzeczy niesionych przez brodzaków.

Czy korzystający z przejazdu przez młyn i groble na Puszkarni uświadamiają sobie, że są w tej chwili na tasce p. dzierzawcy?

O ile ten ostatni jest usłużny i uległy wobec „możnych“ i wpływowych, o tyle odbija to sobie na współrodakach tych możnych — na zwykłym szarym człowieku.

Mieszkańcy Puszkarni zwracali się w sprawie budowy mostu do Zarządu Miasta ale bezskutecznie.

Taki stosunek Zarządu Miasta wytwarza przeświadczenie, że, o ile chodzi o ściąganie podatków i należności to zarząd miasta jest bezwzględny, a jeśli chodzi o uwzględnienie najniezbędniejszych potrzeb tych podatników, jak w tym wypadku — o most zwykły drewniany, to okazuje się im lekceważenie i wyznaje zasadę „milczeć i słuchać tu ja rozkazuję“.

Tymczasem powinno się uświadomić sobie, że nie „nos dla tabakiera a tabakiera dla nosa“.

Mieszkańcy Puszkarni są skłonni zbudować sami most, jeśli miasto da im na to materiał.

Może zainteresuje się tem Zarząd Miasta lub nasi Radni i skłonią p. Prezydenta miasta do wejścia w tę sprawę.

## TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

„Zalotnicy niebiescy“ erotyk w 3 aktach Marji z Kossaków Jasnorzewskiej Pawlikowskiej.

Zalotnicy niebiescy są to, według autorki i jak łatwo się domyśleć, ci lotnicy, którzy latają po niebie ale kochają się na ziemi. I to wszyscy w jednej. I gorąco, choć krótko. Taka już widać lotnicza moda.

Jeden tylko kapitan lotnik Jastramb potrafi, jak jastrząb pisklę, porwać serce kobiece i kochać naprawdę, to jest mocno i na całe życie. I to, mimo że gorący przedmiot jego miłości, kobieta wyjątkowa, doktorowa Nola Odbiecka, oprócz starego męża, miała już kilku kochanków. Lecz jedynie Jastramb kocha ją i mimo wszystko kochać będzie i po ślubie, do którego dobrną oboje, po otrzymaniu ze starym doktorem rozvodu Noli — na co się pod koniec sztuki zanosi.

Ta miłość właśnie, jej utrapienia i radości, tragedje i rozkosze są przedmiotem erotycznej sztuki Jasnorzewskiej. I jeszcze zazdrość, zazdrość kapitała o wszystkich, co przeszli przez życie pani Noli, pozostawiając w jej sercu bądź lepsze bądź gorsze wspomnienie, bądź zgola żadne. Zazdrość, która stwarza w jego sercu ciężki konflikt, bo budzi uczucie nienawiści do bliskich mu dotąd i drogich kolegów i druhów najpiękniejszego i najszaleszego z zawodów żołnierskich — lotnictwa. Bo wszyscy owi szczęśliwcy — to właśnie oficerowie — lotnicy. Nie cały sztab wprawdzie, ale w każdym razie...

Więc Jastramb jest zazdrosny o przeszłość ale o przyszłość może być spokojny, bo Nola kocha go tak, że nikt poza nim nie będzie istniał w jej życiu, zwłaszcza gdy on, przewyciężywszy demona zazdrości, staje się znów oddanym, serdecznym druhem i kolegą.

### Najwięcej uporzycze zaparcie

leczą szybko roślinne PIGULKI KOWENA (Cauvia), tanie i przyjemne w użyciu.  
Pudełko zawierające 30 pigulek — zł. 2.50  
Do nabycia we wszystkich aptekach.

### DZIS JUBILEUSZ

#### WIL. TOW. WIOŚLARSKIEGO.

Dzis rozpoczyna się w Wilnie uroczystości jubileuszowe Wil. Tow. Wioślarskiego. W programie uroczystości przewidziane jest złożenie wieńców przy urnie z sercem Marszałka, oraz na grobie Nieznanego Żołnierza. O godz. 10 wioślarze będą na nabożeństwie w kościele św. Kazimierza, a o godz. 12 nastąpi uroczystości na przystani. Odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa członków zaśluzonych: dr. Dmochowskiego, Zalisza, W. Chojnickiego i St. Wańkowiwa.

### ZABITY SPADAJĄCYM DRUTEM.

MOŁODECZNO. Dnia 24 b. m. m. Krasne n/Uszą podczas zmieniania przewodów telegraficznych został uderzony końcem spadającego przeciętego drutu 2-letni synek Antoniego Koca. Drut przebił czaszkę w okolicy prawej skroni. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dziecko zmarło.

Trochę niejasna w tej erotycznej historii, rozgrywającej się w gabinecie doktorstwa i w kasynie lotniczym, jest rola męża-doktora. Ponieważ żona ma snadź do niego wstręt fizyczny, traktuje to jako chorobliwy przypadek niedorozwinięcia erotycznego, opycha ją lekarstwami i zostawia w spokoju romanującą z lotnikami. Naraz widzimy, że ten mąż od biedy — dr. Odbiecki — pożąda żony bardzo po męsku. I nagle, gdy zobaczył ją niespodzianie w ramionach kapitana udaje, że nie widzi. Nie chce poprosić o niczem wiedzieć, tak że gwałtem muszą mu wbijać w głowę, że oni się kochają i chcą się posłubić. Wtedy, ku ogólnemu zaziwieniu (na widowni) doktor wyznaje, że posiada na skutek oziębłości żony, przyjaciółkę, z którą żyje od pięciu lat. Myślimy, że w swej wielkoduszności, aby udziwić żonie odejście od niego bez wyrzutów sumienia, doktor wymyślił „od biedy“ taką historyjkę, zwłaszcza, że przybyły i chwając się wychodzi z pokoju. Ale to nie żaden kawał, bowiem ostatnie słowa Noli „wiec niki mnie nigdy nie kochał“... utwierdzają nas w przekonaniu, że dr. Odbiecki sobie na boczek... Kto by się był spodziewał?

Na co więc, wiedząc o „próbach“ erotycznych żony, 8 lat tkwił przy niej i dał jej kwiec przy sobie? Czy dlatego, że była intelektualnie i fizycznie „reprezentacyjną“ żoną? Czy w niechęci do skądalu? Czy kochał ją, mimo wszystko, platonicznie? Tego nie wiemy i nie do wiemy się nigdy, ponieważ 4-go aktu niema.

Akcja sztuki jest ubożuchna, mało się tam dzieje, za to dużo gada. Związczą lotnicy są gatlwi, cały II akt gadają i gadają o miłości, miłości i kobietach. Snadź wynagradzają sobie niemożność rozmowy w sferach niebieskich, choćby z obserwatorem, wskutek hałasu śmigła.

Szuka, nieszczeniwa, mimo niektórych pięknych wypowiedzanych w niej myśli np. o pokoju i roli lotnictwa i m. nie pozostawiająca głębszego wrażenia.

Z wykonawców: Bay Rydzewskiego — doktor — gra inteligentnie, subtelna, pełna pocienia, ciekawie głosowo i mimicznie podkreślonych niedopowiedzeń. P. Skrzydłowski woliwy w rolach mniej dramatycznych, jest więcej szczerą, sobą, choć pozatem interpretacji postaci Noli trudno coś zarzucić. P. Kersen musi snadź być w roli Jastramba albo rozkochany na smutno, albo ponury — bo takim był przez całe 3 akty; a rozporządza b. dzwięcznym głosem podanym do wygrania całej gamy uczuć. Bardzo miłą niespodzianką był p. Śródka w roli podporucznika obserwatora Nieborowskiego; pełen szczerą zapala i promieniejącej miłości. Slaby p. Zastrzeżyński w roli por. Kobuza (Sokół) i b. slaba p. Galińska jako 16-nia Lotka, nie nadaje się do rol naiwnych, afektowna. Dobry p. Borowski jako por. Milan a spokojny i opanowany p. Vorbrodt w roli majora Henruba (Cherub? te nazwiska symboliczne!) P. Bielecki zagrał bufetowego z humorem.

Szeroki pejzaż za oknem w I i III akcie bardzo nastrojowy.

Pilawa.

KAMIL ELLEN.

## LILJE NAD BAGNEM.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

— Z tą właśnie. Przed stołem, na którym stało kilka posażków, nie oglądanych jeszcze przeze mnie w otwartym domu, a tak wymownych, że — doprawdy — nawet niewybredna pompejanika odwróciłaby od nich zawstydzona, Lalage wykonywała jakiś afrodyzyski taniec, wprawiając w zachwyt moją Murcję; ta, klaszcząc w dłonie, głosem, w którym brzmiała nuta obca jakas, orglastyczna, podziwiała kunszt miłosny towarzyski.

Tu Gnej znów urwał i nisko pochylał głowę.

— Któżby przypuszczał? — zawołał Nerwa: — Murcja... Scewolanka, — senatorska córka...

Gnej wyprostował się i przystanął, wpatrzony w gorący nad okolicą walcowaty grobowiec Metelli.

— Wracamy: — zaproponował Nerwa: — daleko odeszliśmy od miasta.

Ujął pod rękę Gneja, bezwolnie posłusznego, jakby w zamroczeniu

somnambulicznym, i szli powoli ku Rzymowi. Gnej mówił cicho:

— Uczulem w głowie zamęt. Zrobiłem krok ku drzwiom, by o-przeć się o futrynę. Było to w przerwie między wybuchami wesołości. Szmer mojej togi zwrócił uwagę Murcji ku wejściu. Wydała okrzyk przerażenia. Lalage umknęła natychmiast, jak sarna.

— A Murcja? — spytał Nerwa.

— Murcja — ciągnął Gnej tonem, już nieco spokojniejszym: — po chwili z rozpaczną pasją pochwyliła ze stołu alabastrową statuetkę Priapa i cisnęła nią o marmurową płytę posadzki tak, że figurka rozprysła się w gruz. A sama uklekła przedemną i, otoczywszy ramionami moje kolana, jąła błagać o puszczenie w niepamięć wybrzyku, który przecie już się nie powtórzy.

— Odrąciłeś?!

— Nie powiedziałem ani słowa.

Czułem się wewnętrznie zrujnowany. Uwolniłem się z uścisku Murcji

i wyszedłem, pomimo jej zakłęk i obietnic.

— „Varium et mutabile semper femina“ — zadeklamował Nerwa. — Spłatałbyś jej figla, — dodał: — zwabiając do siebie tę ślicznotkę Lalage. Widziałem nieraz, jak wodziła za sobą oczyma.

Gneja nie rozchmurzył niezręczny żart opiekuna.

— Albo — zapomnij o Murcji i rozglądaj się dokoła: — prawil dalej Nerwa, niezrażony milczeniem przyjaciela: młode i piękne kobiety — towar to obfity i tani.

Skamieniała twarz młodzieńca, o zaciśniętych wargach, ożywił na chwilę wyraz żalu; w kącikach oczu zabłyśły łzy.

Wtenczas Nerwa, ujawszy w dłonie tę umiłowaną głowę, mówił z tklivością:

— Nie wiedziałem, drogi chłopcze, żeś aż tak Murcję ukochał.

— Och! — jęknął Gnej: — wśród mrowia kobiet była mi natchnieniem, świętością, ...jak westalka...

Nerwa nagle drgnął, słysząc szmer kroków ze strony miasta.

Idąc, wpatrywali się uważnie w smugę drogi, lśniącej w świetle miesięcznym, jak klinga olbrzymiego miecza. Piaszczystym skrajem gościńca szły ku nim z miasta dwie

postacie w ludowych podróżnych lacernach; na twarze rzucały cień osłaniające głowy kaptury.

Odległość malała szybko. Można już było po chodzie rozoznać w wędrowcach męża rycerskiej postawy i kobietę. Mijano się prawie, gdy opatulony ów mężczyzna zawołał:

— Pokój ci, senatorze, i łobie, Gneju!

Oni zaś, poznawszy teraz w pątnikach — domicianowego krewniaka konsula Tytusa Flawjusza, przewidywanego następcę tronu, i jego żonę Domityllę, najcnotliwszą i najmiłosierniejszą z Rzymianek, pochylili głowy z czcią, a Nerwa pozdrowił ich nieco patetycznie, jako ozdobę i chlubę plemienia i wieku, poczem rzekł:

— Filozofujemy tu, odpoczywając zdala od gawiedzi, cuchnącej potem i lichymi konceptami.

— Wybór doskonały: — zgodził się konsul: — ściąganie okolicznej ludności do Rzymu sprawia przynębiające wrażenie; atellańskimi farsami wytwarza się niezdrowe nastroje.

I myśmy się wymknęli przed końcem krotoczwili. Mamy wierne go wyzwoleńca — właściciela małej taberny pod Palatynem. Tam przebiegamy się, idąc na zebranie braci.

— Zdajemy właśnie do hypogeuów, — dodał Domitylla: — aby posłuchać biskupa Klemensa. Wraca z Puteoli...

— Wasz pontyfięks — uczeń Piotra apostoła? — spytał Gnej: — ten znany mąż, o którym wczoraj wspomnieliśmy nam konsul?

— Tak jest — odrzekł Tytus: — obiecał przybyć dzisiaj przed zachodem słońca. Umówiliśmy się zgomadzić w pobliskich arenariach koło naszej wili przy Via Ardeatina...

— Ależ to szaleństwo! — obruszył się Nerwa.

— Zapewne: — odparła Domitylla: — nie tak jednak wielkie, jak ci się zdaje, senatorze.

— ?!

— Gdyż nabyłam te pieczary, w celu przerobienia na cmentarz rodzinny. Fossorami więc są chrześcijanie. Chodźmy razem: — dodała: — chcę, byście usłyszeli Klemensa.

A gdy Nerwa począł uskarżać się na zmęczenie i ból podagryczny, oświadczyła:

— To bardzo blisko: tuż za tym gajkiem. A potem zostaniecie u nas. Uległ więc wobec nieodparty argumentów; ku wielkiemu zadowoleniu Flawjusów i Gneja.

[Dokończenie nastąpi.]

## W KIELCACH

Odbyło się w Kielcach zebranie kilkudziesięciu osobników, które uchwalilo — jak donosi o tem czerwona prasa brukowa — „potępienie niepoczynalnej działalności ks. biskupa Łosińskiego”, przynoszącej — tak twierdzą wiecownicy — „umię Kościołowi katolickiemu i profanującej uczucia narodowe wiernych Kościoła”. Zebrani przemaszewali następnie przed pałacem biskupa, wznosząc pod jego adresem wrogi okrzyki; demonstrantów, usiłujących wedrzeć się do pałacu, odparła policja.

Według naszych relacji, przebieg manifestacji był nieco inny. Zebranie obradowało na zamkniętym boisku, na które — ze zrozumiałej ostrożności — nie wpuszczono katolickich obywateli Kielc, którzy chcieli bez ogródek wyrazić, co myślą o wiecujących „żydowskich wojskach” i komunizujących młodolęgniach. Pochód nie dostał się przed pałac biskupi zarówno dzięki policji, jak i energicznej postawie ludności.

Nie o te szczegóły jednak chodzi. Interesują nas źródła, bardzo mętne i podejrzaną, kieleckiej akcji, która operując jawnymi i wielokrotnie odpartymi kłamstwami, usiłuje wzburzyć ludność przeciw biskupowi i wywołać wrażenie, że reprezentuje opinie katolickich mieszkańców Kielc. W czerwonej prasie nie podano, niestety, nazwisk inicjatorów i przywódców tego zebrania, tak dalece dbałych o cześć i dobre imię Kościoła, że w jego obronie „potępiają” na zebraniu publicznym działalność swego diecezjalnego biskupa.

Mówi się w doniesieniu o „b. wojskowych i obywatelach” miasta, ale jesteśmy przekonani, że żadna organizacja b. wojskowych nie podpię się pod temi złośliwymi i głęboko uczucia katolików oburzającymi uchwałami. Nasz korespondent pisze o „komunizujących panach z Legjonu Młodych i różnych zdeklarowanych wrogach Kościoła”. W takim razie rozumiemy już lepiej kieleckie prowokacje, wiemy bowiem, jakie elementy grupują się w potępnym nawet przez dygnitarzy sanacyjnych Legjonu, którego organ lwowski wyrażał tęsknotę do chwili, kiedy „ostatni szlachcic polski zawiśnie na kiczce ostatniego biskupa”. Gorzej już rozumiemy, że ta łobuzeria znalazła sympatyczny oddźwięk w kieleckiej radzie miejskiej, która wystosować miała do nuncjusza i prymasa prośbę o usunięcie biskupa Łosińskiego. Czy leży w interesie samorządu miejskiego obrazić katolicką i wogóle przyzwoitą ludność kielecką i kompromitować miasto wobec dyplomaty Watykanu? Radzibyśmy wiedzieć, kto za tę niesłychaną rezolucją głosował? Kto podpisał się pod powtórzonym znowu oszczerstwem o „ubolewania godnym zachowaniu się biskupa w okresie ciężkiej żałoby narodowej”? Czy gorliwy kieleccy tak mało mają zaufania do swego rządu, że nie przyjdzie im na myśl, iż rząd ten skorzystałby niewątpliwie z uprawnień, przyznanych mu w konkordacie, jeśliby jakikolwiek biskup postąpił wbrew interesom państwa?

Oczywiście, inicjatorzy tej obłudnej nagonki zdają sobie sprawę z braku wszelkich podstaw do skarg na biskupa. Ich celem jest tylko wykorzystanie okazji do wniesienia nowego zamętu w szeregi katolików, do spotęgowania akcji antyklerykalnej, która w południowej kielecczyźnie jest, niestety, dosyć rozwinięta. Poważna prasa sanacyjna — przyznajemy — trzyma się z pewną rezerwą wobec tych mściwów. Policja miejscowa spełnia swój obowiązek, ale dlatego w pismach prorządowych, dlaczego ze strony czynników odpowiedzialnych nie padnie wyraźne potępienie tej brudnej i szkodliwej roboty?

Łobuzerję tę trzeba jak najprędzej nogą odtrącić, leży to w interesie tak państwa, jak i Kościoła. Leży to —

## Ustawa o wyborze Prezydenta

Uchwalona przez B.B. na posiedzeniu Sejmu

Wczoraj, dnia 27-go b. m., o 4.15 popołudniu, odbyło się niespełna dwugodzinne posiedzenie pełnego Sejmu, poświęcone załatwieniu ostatniej z trzech ustaw wyborczych, wniesionych przez klub BB., a mianowicie ustawy o wyborze Prezydenta Rzplitej. Zasadnicze jej postanowienia zostały przesądzone w nowej konstytucji, to też ani w komisji ani w pełnym Sejmie nie wywołała żywszej dyskusji. Na posiedzeniu wczorajszym całe zainteresowanie skupiło się dookoła świetnego, tryskającego dowcipem przemówienia pos. St. Strońskiego z Klubu Narodowego.

Projekt referował pos. Car (BB), ograniczając się do suchego streszczenia raz jeszcze poszczególnych jego postanowień i do wniosku o odrzucenie poprawek, zgłoszonych przez Klub Ludowy.

### DALEKA DROGA

Następnie zabrał głos pos. St. Stroński (Kl. Nar.): Niech mi będzie wolno zacząć od dwóch wstępnych — co nie znaczy, że nie jedynych, pochwał pod adresem p. Cara. Przedewszystkiem on, który tak chętnie rozłącza zawsze przed nami obraz ciągłości prac BB., tym razem słusznie o tem nie wspominał. Bowiem po przewrocie majowym hasłem był wybór Prezydenta przez cały naród, a dziś tak powoli doszło do tego, że ten cały naród, to 80 elektorów. 2-ga, jeszcze większa pochwała należy się za to, że nie powołał się na poglądy s. p. J. Piłsudskiego, bowiem s. p. J. Piłsudski według słów swoich z 14.XII. 1930 r. zawsze przywiązywał wagę do wyborów Prezydenta inną drogą, niż przez Sejm i Senat, żeby uniezależnić Prezydenta. Od tego zaś poglądu do wyboru Prezydenta przez 80 osób jest tak daleko, że przypuszczam, iż Wysoka Izba podzielił moją pochwałę pod adresem p. Cara.

### FATA MORGANA

Ale p. Car powie, że przecież w ustawie jest mowa o głosowaniu powszechnym. Otóż wyobraźmy sobie, że jesteśmy na pustyni, przez którą idziemy w ciągu 7 lat i w końcu spotykamy niewielki domeczek, gdzie się może pomieścić 80 osób. Lecz nagle na widnokręgu zarysowuje się nam wspaniały, olbrzymi pałac, gdzie jest miejsce na 18.000.000 z urnami do głosowania. Jednak w miarę, jak staramy się zbliżyć do tego pałacu, ucieka on przed nami, a zostaje tylko domek na 80 osób. To jest fata morgana.

Lecz do plebiscytu napewno nie dojdzie. Możliwe są bowiem 3 ewentualności. Pierwsza, to jest, iż zgromadzenie elektorów wybierze ustępującego Prezydenta, a wtedy jeśli nawet on nie chciałby przyjąć urzędu, to niema sporu, gdyż art. 27 konstytucji otwiera mu możliwość zrzeczenia się. Druga — kiedy Prezydent będzie uważał za konieczne zatrzymanie urzędu w swych rękach, a zgromadzenie elektorów wybierze kogo innego. Wtedy ustępujący Prezydent (najwyższa osoba w państwie) byłby wystawiony na to, że musiałby, jako swego kandydata, wystawić samego siebie, gdyż nikt inny nie ma do tego prawa. Jednak fakt, że autorzy na podobny wypadek nie zamieścili w ustawie żadnych przepisów, dowodnie świadczy, iż nikt się z tem nie liczy. Trzecia wreszcie ewentualność, to wtedy, kiedy zgromadzenie elektorów wybierze innego kandydata, zaś Prezydent wyznaczy innego. Byłoby jednak dziwnym, gdyby ustępujący Prezydent w ten sposób pchał kraj w spór, grożący wstrząsem. Dlatego pewnym jest, że autorzy projektu nie przewidywali takiego sporu i konieczności głosowania powszechnego. Dlatego z całej ustawy najbardziej podoba mi się załączony wzór karty głosowania, zawierający nazwiska Stefan Czarniecki i Stanisław Żółkiewski. Jest to przykład niezmiernie rzetelny, gdyż obaj ci mężowie mogą sobie przypisywać tyle szans jako kandydaci na Prezydenta w plebiscycie, co i ktokolwiek z żyjących. (Okłaski na ławach opozycji).

### USTERKI W Ustawie

Mimo, że temat traktowany tą ustawą jest ujęty szczegółowo konstytucją, tak, że ustawa ma właściwie charakter tylko techniczny, to jednak są w niej pewne usterki, do których co prawda, nie przywiązuję nadmiernego znaczenia. Art. 17 konstytucji powiada, że elektorami powinni być najgłodniejsi z obywateli. Zadziewiającym więc jest, że ustawa nie zawiera jakiegokolwiek wzmianki w tym duchu. Jedyną właściwością, ale fatalną, elektorów, jest to, że w myśl art. 13 mogą być w wypadku nieprzyzwoitego zachowania się na zebraniu wykluczeni

ostatecznie, choć ten wzgląd najmniej nas obchodzi — także w interesie obywateli, choć ten wzgląd najmniej nas obchodzi — także w interesie obywateli.

(wesołość). Ale każdy z tych elektorów ma prawo na podstawie art. 17 wydrukować sobie bilet wizytowy, gdzie pod nazwiskiem zamieści „najgłodniejszy obywatel Rzeczypospolitej w myśl art. 17 ustawy konstytucyjnej z dnia 24 marca 1935 r.” (wesołość) i to nawet wtedy, choćby został wykluczony z zebrania. Tymczasem konstytucja, to jest tekst prawny, gdzie każde słowo ma swoją wagę. W ten sposób powstaje więc, jakby nowy order, czy odznaczenie, i to najgłodniejsze. Lepiej byłoby załatwić to w ustawie, aby wykluczyć podobne wątpliwości.

Ważniejszą usterkę widzę w art. 18 w związku z art. 21. W art. 18 nie powiedziano, jaki jest najwcześniejszy termin zwołania zgromadzenia elektorów przez Prezydenta Rzeczypospolitej, tak, że może on to zrobić w każdej chwili. W ten sposób Prezydent może powiedzieć w związku z art. 21, że się nie zrzeka urzędu, ale zwołuje zgromadzenie elektorów i może się zdarzyć w momencie, kiedy będą zbliżały się wybory parlamentarne, z wynikiem, który Prezydent uzna za niepewny, może on zwołać zgromadzenie elektorów z dawnego Sejmu i Senatu, który uzna dla siebie za pewniejszy. To może iść daleko w rozgrywki polityczne.

Pos. Sanojca (BB): Ale tego nowego Sejmu przecież jeszcze nie ma.

Pos. Stroński: Tego nowego Sejmu, to zdaje się, my obaj z panem nie zobaczymy. Na komisji p. Car przyznał mi częściowo rację, ale powiedział że wszelkie niebezpieczeństwo rozwiewa art. 66. I tu się przekonałem, że lepiej znam ustawę p. Cara, niż sam p. Car, bo w art. 66 powiedziano, że Prezydent ustępuje dopiero w ostatnim dniu swego 7-letniego urzędowania. Może on więc np. w dziesiąty dzień po objęciu swego urzędu, zwołać zgromadzenie elektorów, które wybierze nowego Prezydenta, lecz ten na objęcie urzędu będzie czekał prawie 7 lat. Jest to duża usterka i to można było łatwo zrobić, żeby usunąć w tej ustawie niejasności konstytucyjne.

### GŁÓWNE ZŁO DOBREJ Ustawy

Moim zdaniem ta ustawa jest dobra, lepsza od innych, gdyż istota jej jest to, że unika wyborów w drodze plebiscytu, a powierza je 80 elektorom. Jest to jej główna zaleta, gdyż w naszych polskich warunkach plebiscyt byłby głęboko niewskazany. Uczy nas tego przeszłość, gdyż nie było gorszego urzędowania w dawnej Polsce jest elekcja viritum. Poza tem trzeba pamiętać, iż mamy 30 proc. mniejszości, niezawsze żytych z polską myślą państwową. Znalazłby się i inne żywioły, podobnie nastawione, byłoby więc lekkomyślnością co 7 lat narażać tak skonstruowane państwo na wstrząs, wywołany plebiscytem. Sumiennie więc przysięgam, że za zaletę projektu, gdyż jest daleko lepiej, aby Prezydent był wybierany przez elektorów, wysuwanych przez Sejm i Senat. I tutaj dopiero widzimy, że ta dobra ustawa jest właściwie zła, gdyż brakuje jej dobrego Sejmu i Senatu. Przy takich bowiem wyborach do Sejmu, gdzie na 200.000 wyborców w okręgu zaledwie 200 korzysta z właściwego prawa wybierania, gdzie Senat wybiera zamiast 13.000.000 ludzi zaledwie nie całe 500.000, Prezydentowi, pochodzącemu z wyboru przez takie ciała brakuje właściwego podstaw. Jeżeli więc plebiscyt jest szkodliwy, to szkodliwym jest również i to, żeby wybór był kwestią sztuczek wyborczych. Tembardziej, jeśli zważyć przyjdzie, że Prezydent ma uprawnienia konstytucyjne już nie tylko, że większe, niż król Anglii, czy Prezydent Francji, ale większe, niż Mussolini, król włoski i wielka rada faszystowska razem wzięte

niżli Führer i kanclerz Rzeszy, dlatego, że kanclerz Rzeszy przejął po Hindenburgu tylko takie uprawnienia, jakie mu daje konstytucja wimarska, a więc niewielkie.

### UCZCIE SIĘ PO JUGOSŁOWIAŃSKU

Jeszcze jedna pochwała. Choć tyle się mówi u nas o rządach pułkownikowskich, nie poznać tego po tych ustawach. Niema w nich niczego żołnierskiego i nie widać żadnego zamiłowania do walki. Gdyby kto zastanawiał się, co to za jedni tę ustawę tworzyli, powiedziałby — agenci asekuracyjni. Nie wiem, czy to jest dobre, czy złe. Chciałbym zapytać p. sprawozdawcę, czy umie po jugosłowiańsku. Dobrze byłoby, gdyby się zapoznał z historią ostatnich lat w Jugosławii. Po śmierci cara Aleksandra toczy się tam teraz walka o prawo wyborcze. Przedtem zawieszono tam konstytucję. Ograniczono prawa, co u nas się teraz wprowadza. Tam jest taki generał, prawa ręka s. p. cara Aleksandra, który się nazywa Żywokowicz. W tłumaczeniu to nazwisko brzmi mniej więcej: Żywy — Rzutki — powiedzmy śmiejemy taki. Ten właśnie generał doszedł do przekonania, że po śmierci Aleksandra niepodobniestwem jest patrzeć na wewnętrzne rozterki kraju i że lepiej jest stworzyć podwaliny zgody. Tego samego zdania był też regent i daje się tam teraz nowe prawa. To są znamienne doświadczenia i dlatego zalecam panom: uczcie się po jugosłowiańsku.

### STANOWISKO LUDOWCÓW I SOCJALISTÓW

W imieniu Klubu Ludowego przemawiał pos. Krysa, który oświadczył, że nie sprzeciwia się nadrzędności Prezydenta, lecz gdy konstytucja daje mu tyle władzy, to powinien być wybierany przez cały naród. Tymczasem od wpływu na wybór Prezydenta odsuwa się szerokie masy chłopsko - robotnicze, a triumfuje reakcja, żubry szlacheckie, które, co jest paradoksem, doszły do wpływu przez obój legjonowy.

Pos. Świątkowski (PPS) stwierdził, że zgromadzenie elektorów zważywszy na sposób wyborów do Sejmu i Senatu, nie może wyrażać istotnej woli społeczeństwa. Wyraził też zdziwienie, że w ustawie o wyborze Prezydenta karta niewypełniona będzie uważana za nieważną, wówczas gdy w ordynacji wyborczej taka sama karta uważana jest za ważną, a głos za oddany na dwóch pierwszych kandydatów. W tem wszystkim dobre jest tylko to, że sytuacja stała się zupełnie jasną. Każdy wie, że kartka do głosowania jest obecnie już tylko fikcją.

### ODPOWIEDZ REFERENTA

Zabrał raz jeszcze głos referent, pos. Car, który w odpowiedzi pos. Strońskiemu utrzymywał, że plebiscyt jest rzeczą zupełnie realną. Nie jest przesadzonym — mówił — czy z tej instytucji będziemy robili użytek przy każdych wyborach Prezydenta, czy tylko przy niektórych. To będzie zależało od tego, jak zgromadzenie elektorów pojmie swą rolę dokonania wyboru.

Co do Jugosławii, to pos. Car utrzymywał, że ona to właśnie porzucając typ państwa totalnego, zbliża się do Polski.

W głosowaniu klub BB odrzucił poprawki opozycji i przyjął ustawę w drugim i trzecim czytaniu. Następnego posiedzenie dziś, 28-go b. m., o godz. 10-30 rano. Na porządku dziennym trzecie czytanie ordynacji wyborczej do Sejmu. Na tem zakończą się prace Sejmu nad ustawami wyborczymi, w przyszłym tygodniu wejdą one pod obrady Senatu.

## PRZEGLĄD PRASY

CZY BOJKOT WYBORÓW JEST NIELEGALNY?

Według „Słowa Pomorskiego”, przejawia się w masach wyborców skłonność do bojkotowania wyborów, jakie będą zarządzane na podstawie nowej ordynacji. Bojkot taki miałby znaczenie wielkiej demonstracji politycznej, ale zapewne nie umożliwiłby wyborów w poszczególnych okręgach, gdyż do wyboru posła wystarczy 10.000 głosów, a tyle sanacja potrafi chyba zebrać wśród ludzi zaletnych i zastraszonych.

Polemizując z twierdzeniem „Czasu”, jakoby agitacja za bojkotem była nielegalna, przypomina „Słowo Pomorskie” agitację taką, prowadzoną przez BB.

„Oto w roku 1930 w czerwcu odbywały się w okręgu gnieźnieńskim powtórne wybory sejmowe, ponieważ pierwsze z r. 1928 uległy unieważnieniu. Partja sanacyjna, nie posiadając widoków na zdobycie mandatu, przeprowadzała wtedy energiczną agitację za wstrzymaniem się od głosowania. Sekretarjat BB. mieścił się w gmachu starostwa gnieźnieńskiego, z niego to wychodziły rozkazy i stosy ulotek bojkotowych. I wtedy karygodne to nie było. Ani nowa Konstytucja ani ordynacja wyborcza nie w tym względzie nie zmieniają, i naraz agitacja za bojkotem ma się stać karygodną?”

Przypominamy, że również w r. 1922 „ukraińcy” przeprowadzili bojkot wyborów w Małopolsce Wschodniej.

Przy obecnych nastrojach ludności bojkot bez żadnej agitacji objąłby olbrzymią większość wyborców.

### POTRZEBA STATYSTYKI PRZECHRZTÓW

Czy naprawdę rośnie obecnie w Polsce ilość żydów, przyjmujących chrzest, jak twierdzi poseł Rotenstrauch w „Hajncie”, który równocześnie żąda,

„aby administracja dawała co miesiąc dokładny wykaz imienny tych, którzy się chrzczą. Gdyby administracja to czyniła, to dopierobyśmy zobaczyli, jak wielka jest liczba Żydów, którzy występują z judaizmu”.

### OBOJETNOŚĆ RELIGIJNA INTELIGENCJI ŻYDOWSKIEJ

Nawiązując do tej kwestji, zauważa „Nasz Przegląd”, że Żydzi odnoszą się obecnie do chrzestów („mechesów”) z większą niż dawniej pobłażliwością. Dlaczego?

„Mechesostwo jest głównie zaprzęstwem religijnym, a religia nie odgrywa już w życiu narodów tej potężnej roli, co dawniej. Śród Żydów zaś daje się zauważyć szczególną obojętność na religię. Wiele się na to składa powodów. W pierwszym rzędzie brak w judaizmie instancji, która mogła go zreformować, przystosować do wymogów współczesności, przy jednoczesnym pchnięciu nas do liczenia się z tą współczesnością przez okoliczności od nas niezależne. Stąd skutek, że u Żydów bardziej niż w jakimkolwiek innym społeczeństwie inteligencja idzie najczęściej w parze z wolnomyślnością”.

Jest to bądź co bądź smutne, że inteligentna warstwa Żydów jest wolnomyślna. Zauważa ona bowiem swą wolnomyślnością środowisko polskie, z którym obcuje i do którego nieraz przez chrzty wchodzi. Rzeczka jest zniemienna, że wolnomyślni Żydzi szanują wierzenia i obrzędy wierzącej masy żydowskiej i swój sceptycyzm religijny przejawiają tylko wobec wierzących chrześcijan.

### CHRZEST I NARODOWOŚĆ „MECHESÓW”

Problem, poruszony przez „Nasz Przegląd” jest istotnie „trudny i zawiły”. Czytaliśmy niedawno propozycję stworzenia dla Żydów ochrzczonych obrządku syro - chaldejskiego, gdzieindziej tworzą się związki Żydów ochrzczonych, zachowujących jednak narodowość żydowską. Jak pogodzić możliwość przyjmowania chrztu, która winna być zachowana i która jest kardynalnym postulatem naszej wiary, z możliwością pozostania członkiem narodu żydowskiego? Byłoby to korzystne dla chrześcijaństwa i — na naszych ziemiach — zgodne z interesem narodowym polskim, gdyż jasnym jest przecież, że sam chrzest, będąc jedynie wyznaniem n. wej wiary, „nie musi stanowić przejścia do nowej narodowości”.

Mówimy oczywiście o chrztach z przekonania, a nie o piętnowanych także karjery. O tych drugich — ożna powtórzyć jedynie zdanie Byrona: Jeśli według słów św. Pawła chrzest usłwa różnic między Żydem a Grekiem, to mogę stwierdzić z doświadczenia, że apostoł ma zupełną rację. Jeden i drugi jest łobuzem.

A Byron znał dobrze Greków.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH  
AKTUALNA PRACA P. T.

My i Oni w Walce o Konstytucję

Prof. BOHDANA WINIARSKIEGO

Stron 80.

Cena zł. 1.80.

## P. Chitler o Żeromskim

Jeden z brukowców zamieszczają z Ickiem Chitlerem (jaki nieprzyjemny dla Żyda nazwisko!) wywiad o... Żeromskim. Cóż ma do powiedzenia kłupiec od starych spodni i starych książek o autorze „Popiołów”? Posłuchajmy:

„Ogromnie był Żeromski zawsze poważny i zamysłony. I bardzo był wysoki. Pamiętam, kupilem raz od niego spodnie...”

— Co pan kupił?  
— Spodnie, proszę pana. Ja garderobą też handlowałem. Bardzo długie były te spodnie...”

P. Chitler kupował także od Żeromskiego zeszyty.

„I cóż pan z temi zeszytami zrobił?”

— Co zrobiłem? Poszło na makulaturę! Śledzie w to owijano! Mój Boże. Zebym wiedział... Przecież dziś, to taki zeszyt chyba z 1000 zł. byłby wart, prawda? I wiersze jakieś tam były...”

Takimi to sensacyjnymi wiadomościami wzbogacił czerwony brukowiec naszą wiedzę o Żeromskim...

Wnuk, bratanek czy inny krewny Icka Chitlera handluje dziś może współczesną literaturą polską, rozdziała stopnie pisarzom, wydaje tygodnik, w którym zabierają głos polscy literaci. Ale z dwojga złego, wolimy już starego Icka, którego z Żeromskim wiązały tylko „bardzo długie spodnie”...

# ASKENAZY

Zasada „de mortuis nil, nisi bene” nie odnosi się do postaci historycznych, — należących czy to do historii politycznej, czy też do dziejów myśli ludzkiej.

Śmierć osobowości tak wybitnej, jaką był w życiu umysłowym naszego kraju prof. Szymon Askenazy, nakłada na nas obowiązek dania naszym Czytelnikom sylwetki tej osobowości, — oczywiście, nie jako osoby prywatnej, lecz jako uczonego i jako publicznego działacza. Rzecz prosta, sylwetki tej nie możemy rysować w stylu panegiryków pogrzebowych, — lecz musimy ją traktować w sposób, zgodny z poglądem, jaki mieliśmy na osobę zmarłego przed jego śmiercią, oraz jak zachowaliśmy i po jego śmierci. Zmarły działacz, czy pisarz nie umiera, bo pozostają po nim jego dzieła. Należy pozostawić w spokoju doczesne szczątki, złożone do grobu, — ale to, co po zmarłym pozostało żywe, trzeba traktować, jako rzeczy żywe: uznawać, to co w nich jest dobre, ale mieć również i oczy otwarte na to, co w nich jest złe.

Odrzućmy wstępnie — „co cesarskie oddajmy cesarzowi”. Szymon Askenazy był uczonym wielkiej miary. Nie ulega kwestii, że epokę historyczną, którą obrał za główny przedmiot swych badań, znał tak, jak w jego pokoleniu w Polsce mało kto. Był on nie tylko badaczem i pisarzem historycznym, ale i wychowawcą naukowego narybku. Wychował liczny zastęp historyków polskich, którzy mistrzowi swemu wiele zawdzięczają w dziedzinie metody naukowej i opanowania techniki badań i którzy grupują się w coś w rodzaju osobnej szkoły historyków; inna kwestia, czy fakt powstania tej szkoły, oraz ducha, który się w niej, dzięki jej twórcom, przejawiał, można oceniać dodatnio ze stanowiska nauki polskiej.

By wyczerpać listę opinii o zmarłym pochwalnych, dodać jeszcze należy, że był to człowiek, dla społeczeństwa swego (to znaczy społeczeństwa żydowskiego) wielce zasłużony, — że był postacią, nieprzeciętną nie tylko w nauce, ale i w praktycznej działalności politycznej i że narodowi swemu (narodowi żydowskiemu) służył ofiarnie i z oddaniem. Wieść niesie, że należał on do starego rodu żydowskiej arystokracji, a zarazem, że był jedną z czołowych postaci w pułnych władzach, sterujących nawa polityki Izraela; postawa jego — w której przejawiało się to, co żydowski poeta Słonimski ujął, pisząc o sobie, słowami: „syn rasy stołkoć starszej, niż Porta Romana”, — zdawałoby się słuszną famy, uznającą go za „księcia wygnania”, potwierdzając.

„Co cesarskie, oddawmy cesarzowi”, przystąpmy teraz do oceny tej niewątpliwie wybitnej postaci ze stanowiska narodowo-polskiego. Pomijamy anomalję, jaką stanowi fakt, że twórca całej szkoły historycznej, poświęcającej się badaniom tak doniosłego i prosto wyjątkowego, oraz mającego tak wielkie znaczenie jako nauka na przyszłość faktu w naszych dziejach, jakim jest upadek Polski przedrozbiorowej i narodziny skomplikowanego zjawiska Polski pod zaborami, — oraz że najlepiej zorientowanym znawcą całej tej epoki w ostatnich czasach — był Żyd. Winowajcą tej anomalii nie jest Szymon Askenazy, lecz jesteśmy my sami, żeśmy się tak w badaniu jednego z najbrzmieniowszych w skutki o-

kresów naszych dziejów pozwolili przez obcego człowieka wyręczyć.

Stwierdźmy tylko fakt — że stanowisko prof. Askenazy wobec spraw polskich w przeszłości nie jest stanowiskiem naszym — i że wpływ, jaki zdołał on wyrzucić na liczny poczet historyków polskich młodszego pokolenia przyczynił się do wypaczenia świadomości dziejowej naszego ogółu. Jak wiadomo — epoka na przełomie wieków XVIII-go i XIX-go, którą prof. Askenazy uczynił głównym przedmiotem swych studiów i na którą narzucił swój pogląd znacznej części polskiego społeczeństwa i polskich czynników naukowych, — jest epoką ogromnego wpływu masonerii na dzieje Polski. Nigdy bodaj, ani przedtem, ani potem, tajne związki typu masoniowskiego nie rozstrzygały w sposób tak wyłączny o losach Polski, jak w okresie — od czasów saskich aż po rok 1831-szy, — gdy słopniowo gasło stare nasze państwo, oraz szczątki państwowości, pozostałe po nim.

Jest tajemniczą poliszynela, że prof. Askenazy był bardzo wybitną postacią w masonerii. Odbiło się to w sposób bardzo wyraźny na jego twórczości naukowej: w swoich poglądach historycznych zajmował on stanowisko zawsze zgodne z współczesną polityką masonerii. Obok tego, mimo że owej epoki bez uwzględnienia roli masonerii poprostu niepodobna sobie wyobrazić — w dziełach swoich mówił o masonerii dziwnie mało, — tak, jakby intencją jego było chronienie masonerii i jej czynów przed niepotrzebnym rozgłoszeniem. I w jednym i w drugim wypadku — wywarł ogromny wpływ na swoich następców, to też obecnie, rozpowszechnione w Polsce poglądy na omawianą epokę, to są poglądy, zgodne z tendencją masoniowską.

Prof. Askenazy sprawił w dziedzinie poglądów na historię Polski na przełomie wieków XVIII-go i XIX-go poprostu przewrót w umysłach. Wykształcony ogół polski patrzy na ten okres naszych dziejów poprostu oczyma Askenazego. A jednak — niezawsze tak było. Był czas, kiedy orientację o najważniejszych wydarzeniach owej epoki (przynajmniej jeśli idzie o jej część osiemnastowieczną) otrzymywaliśmy od autorytetu generacji poprzedniej, — księdza Walerjana Kalinka.

Wartość dzieł tego zmarłego już przed blisko pół wiekiem pisarza i dziś, mimo upływu czasu, nie zmalała. Polak, pragnący się dowiedzieć o tem, jaką drogą naprawę i rzeczywiście dokonał się upadek dawnej Polski, uczyni słusznie, wyzwalając się z pod wpływu Askenazego — i sięgając do starego Kalinka.

Ksiądz Kalinka mówił o masonerii jedynie półgębkiem. Najwidoczniej — epoka nie była odpowiednia do jawnego deklarowania się jako jej przeciwnik. — Z każdego jednak, napisanego przezeń słowa widać, że stanowisko jego było polityce masoniowskiej przeciwstawne.

Weźmy przykład — najważniejszą ze wszystkich: politykę zagraniczną sejmu czteroletniego, będącą źródłem drugiego rozbioru i upadku Polski. Jak wiadomo, skierowały się wówczas w Polsce dwie polityki: polityka masoniowska, działająca za pośrednictwem pruskiego dyplomaty, Lucchesiego, oraz t. zw. „stronnictwa patrijotycznego” w polskim sejmie, pragnąca sprzągnąć Polskę z Prusami, — oraz polityka Stanisława Augusta, którą trudno wprawdzie nazwać świadomie antymasoniowską i któ-

rej postawić można szereg najróżnorodniejszych zarzutów, lecz która w zarzycie najogólniejszym była polityką trafną, bo zupełnie słusznie orjentowała polską politykę zagraniczną w kierunku antypruskim i — szczęśliwiej, lub mniej szczęśliwie, godniej, lub mniej godnie, — organizowała przyjazne stosunki polsko-rosyjskie. Książka Kalinka, mimo że „Galicjanin” — trudny do posadzenia o sympatie rosyjskie, — w sposób bardzo stanowczy opowiedział się w swoim „Sejmie Czteroletnim” po stronie polityki królewskiej i nie wahał się wystąpić nie słysząc ostro przeciw polityce filopruskiej „stronnictwa patrijotycznego”, stwierdzając, że ona to umożliwiła rozbiór. — Prof. Askenazy — w swoim bardzo dziś poczytnym dziele „Przymierze polsko-pruskie” zużytkował swój wybitny talent i rozległą wiedzę do przeprowadzenia obrony ówczesnej polityki masoniowskiej. Mimo pewnych zastrzeżeń, których niepodobna było uniknąć wobec tego, że zawarte przez stronnictwo patrijotyczne przymierze z Prusami zakończyło się oczywiście bankructwem, — zajął on stanowisko, któreby można nazwać wybieleniem i tego przymierza i stronnictwa, które je wprowadziło w czyn.

I mimo doświadczeń wieku XX-go, szeroki ogół polski, nawet wielu mniej zorientowanych narodowców, patrzy na politykę sejm czteroletniego oczyma profesora Askenazego — i nic nie wie o faktach i prawdach, ustalonych przez Kalinkę. Szeroki ogół orientuje się według tego, co orzekł autorytet żydowski i masoniowski i nie wie nic o dorobku autorytetu świadomości polskiej.

Zmierzamy do konkluzji: prof. Askenazy był wielkim uczonym, — ale nauka jego wychodziła nie z naszych założeń i służyła nie naszym celom. Mimo postępowania się nieraz polską frazeologią patrijotyczną, nauka jego miała za punkt wyjścia nie troskę o dobro Polski, lecz troskę o dobro masonerii.

I dlatego — mimo niewątpliwie nieprzeciętności Askenazego jako indywidualności naukowej, — niema dlań miejsca w naszym Panteonie. Tak samo, jak nie byłoby w nim miejsca dla najwybitniejszego nawet historyka — Niemca, któryby z największym nawet talentem bronił stanowiska niemieckiego w historii Pomorza i Śląska, oraz dla najświetniejszego nawet historyka — Rusina, ze stanowiska „ukraińskiego” oświetlającego dzieje Ziemi Czerwieńskiej.

BOLESŁAW SPORZYŃSKI.

P. S.: Wiele dałoby się również ze stanowiska polskiego powiedzieć o Askenazym, jako o działaczu politycznym. Nawet niektóre odszczepieństwa od Obozu Narodowego przed wojną miały za źródło pewne poczynania konspiracyjne, których nici — wiodły prostą drogą do zacisznego gabinetu lwowskiego profesora...

Szeroko rozpowszechniony tygodnik, poświęcony kulturze twórczości polskiej

**„Myśl Narodowa”**

wychodzi od 10 lat pod redakcją Z. Wasilewskiego i J. Rembielińskiego przy współpracy najciekawszych pisarzy

Prenumerata wynosi (z przesyłką): kwart. zł. 9.—, półrocznie zł. 17.—, rocznie zł. 32.—.

Adres Adm.: Warszawa, Jerozolimska 17  
Konto w PKO: Myśl Narodowa Nr. 3.105 316

## Międzynarodowa unia prasy katolickiej

Oddawna już odczuwano potrzebę stworzenia organizacji międzynarodowej, która łączyła dziennikarzy i wydawców katolickich całego świata w jednym związku, ułatwiając przez to trudną i odpowiedzialną pracę nad uzdrowieniem moralnym dziennikarstwa i rozszerzeniem wpływów prasy katolickiej. Urządzące w Brukseli pod przewodnictwem niedawno zmarłego René Delforges Międzynarodowe Biuro Prasy Katolickiej nie mogło już sprostać z dnia na dzień rosnącemu potrzebom, zwłaszcza gdy nawał pracy wzrosła znacznie w związku z organizowaną w roku przyszłym międzynarodową wystawą prasy katolickiej w Watykanie. Zaszła potrzeba zasadniczej reorganizacji zarówno samego biura, jak i postaci związku. Dokonano tego na ostatnim międzynarodowym kongresie wydawców i dziennikarzy katolickich w Marsylii przez powołanie do życia Międzynarodowej Unii Prasy Katolickiej, łączącej w swym łonie i wydawców, zrzeszonych w Unii Katolickich Wydawców i Dziennikarzy, należących do Międzynarodowego Biura Dziennikarzy Katolickich, przez co jednak obie te organizacje istnieć nie przestają.

Na czele nowej międzynarodowej Unii Prasy Katolickiej stanął jako przewodniczący redaktor naczelny „Osservatore Ro-

mano”, hr. Dalla Torre. W skład zarządu weszli nadto: Michelin z Paryża, Poncelot z Grenoble, jako przedstawiciele Francji, Mellie („Courrier de l'Escaut”), Arras („Gazet van Antwerpen”) i Forestier („Vers l'Avenir”) z Belgii, dr. Manzini („Avenire d'Italia”) z Włoch, o. Muckermann T. J. z Niemiec, ks. prał. Z. Kaczyński — (Pol. Kat. Ag. Pras.) z Polski, Francis Hall ze Stanów Zjednoczonych, dr. Funder („Reichspost”) z Austrii, prał. Oriğer („Luxemburger Wort”) z Luksemburga, Rafael de Luiz i Jaime Ruiz Mament z Hiszpanii, H. Kuijperes („Maasbode”) z Holandji, prał. Pauchard ze Szwajcarii, dr. Laszlo Tóth z Węgier i naczelny redaktor „Norvidades” jako przedstawiciel Portugalji. Nadto, jako reprezentanci Międzynarodowego Biura Dziennikarzy Katolickich weszli do zarządu w charakterze wiceprzewodniczącego J. Dematreaux z Leodjum i J. Ageorges z Paryża, a z ramienia Unii Wydawców Katolickich ksiądz A. Merklen, dyrektor „La Croix” z Paryża i dr. H. Hoeben z Bredy. Jednocześnie na przewodniczącego Biura Dziennikarzy Katolickich obrany został dr. Fryderyk Funder, redaktor naczelny wiedeńskiej „Reichspost”, a kierownikiem stałej komisji wydawców katolickich — ksiądz Merklen.

## Polska placówka w Rzymie

Działalność Polskiej Akademii Umiejętności nie jest obliczona tylko na granice Rzeczypospolitej — silnie poza nie wychodzi. Wydawnictwa swoje wysłała Akademia — na wymianę przeważnie — do 78 akademii i 909 instytucji naukowych w 51 krajach całej kuli ziemskiej. Poza granicami też kraju posiada dwie stacje naukowe, których działalność stale jest żywa: w Rzymie i Paryżu.

Stacja naukowa w Rzymie stanowiła oddawna punkt oparcia dla badań historycznych, prowadzonych zwłaszcza w Archiwum Watykańskim przez t. zw. Ekspedycję Rzymską Akademii, i w tym kierunku też przedewszystkiem kompletowano jej obfitą, wyborową bibliotekę dzieł historycznych. Z ramienia Ekspedycji pracował w Rzymie w roku bieżącym przez kilka miesięcy ks. prof. T. Głębka nadatkami do działalności nuncjuszów z końca rządów Zygmunta Augusta: Ruggiera i Portica. Na podstawie zebranych uprzednio materiałów drukuje się drugi tom aktów nuncjatury Commendo-

nego z czasów Batoiego, w opracowaniu dyr. E. Kuntzego, oraz tom Monumenta Vaticana, mający objąć lata z czasów Bonifacego IX, w opracowaniu d-ra E. Długopolskiego.

Przed kilku laty przybył nowy dział — do historii sztuki, oparty o olbrzymi zbiór fotografii dzieł sztuki, darowany przez ś. p. K. Lanckorońskiego. Tego roku przybył wreszcie dział trzeci: rodzina ś. p. prof. B. Gubrynowicza darowała ceną, po nim pozostałą bibliotekę (około 3.000 tomów), obejmującą dzieła dotyczące historii literatury polskiej; z działu tego korzystać będą przedewszystkiem Włosi, literatura polską się zajmujący, których coraz przybywa. — Już w roku ubiegłym zorganizowała Akademia w Stacji Rzymskiej — przy poparciu ministerstwa spraw zagranicznych i p. ambasadora A. Wysokiego — cykl odczytów; wygłosili je polscy uczeni, specjalnie do Rzymu wysłani. Należy odczyt o „Panu Tadeuszu” wygłosił prof. Maver.

## ZE ŚWIATA KULTURY

### KRONIKA NAUKOWA

Ofiary na naukę. — Pomimo kryzysu, nie ustają ofiary na naukę. Polskiej Akademii Umiejętności złożyła p. Marja Janoszyna 20.000 zł., przy sposobności regulowania sprawy legatów. Znaczną kwotę otrzymała Akademia Um. od Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego z dochodów Drukarni. P. Borzykowski złożył 2.000 w obligacjach pożyczki konwersyjnej z przeznaczeniem na badania celulozy. Dar. zł. 1.000 otrzymała Akademia Um. od p. Felicjana Dembińskiego - Cieszkowskiego na zinventaryzowanie materiałów historycznych, zebranych przez ś. p. Augusta Cieszkowskiego. Mniejsze kwoty złożyli: czł. dr. Mańkowski i p. Aleksandra Rząńska. Z darów in natura, jeśli tak rzecz można, otrzymała Akademia Um. bardzo piękną bibliotekę matematyczną, liczącą około 8.000 numerów, ofiarowaną przez wdowę po jednym z członków Akademii, i to z doskonałym przez nią sporządzonym katalogiem, od rodzin ś. p. członków: St. Tomkowicza i J. Antoniewicza,

pozostałe po nich materiały, od p. Henryka Hofmanna rękopisy Kajetana i Stanisława Koźmianów oraz zbiór kilka tysięcy listów.

### ZJAZDY NAUKOWE

Zjazd okulistów polskich. Dnia 26 czerwca Uniwersytet Stefana Batoiego urządził akademię z okazji 700-lecia prac Witelona Ciołka oraz jubileuszu 40-lecia pracy lekarskiej profesora okulistyki dr. Juliusza Szymańskiego. Akademia stanowiła zarazem inauguracyjny 6-ty zjazd okulistów polskich.

### O POLSCE ZAGRANICĄ

Praca czeskiego historyka. — Nakładem Instytutu Słowiańskiego w Pradze ukazała się praca Wacława Zaczka p. t. „Echa polskiego powstania w roku 1863 w Czechach” (234 str.). Dzieło opracowane na podstawie nowych, dotychczas nieznanych materiałów, przynosi wiele ciekawych oświetleń tej sprawy.

## ZEW SZAD...

### JAK SIĘ ZACHOWAĆ PODCZAS UPALŃ

Upały, które nawiedziły ostatnio Polskę, dają się we znaki nie tylko tym, co zmuszeni są przebywać w miescie, ale też i szczęśliwcom, którzy spędzają weekend lub urlop dłuższy na łonie przyrody. Jednym dokuczają upały mniej, innym więcej, o ile się nadużywa kąpiele słonecznych, albo też nie stosuje właściwych środków zapobiegawczych.

Jak przeciwdziałać upałom? Większości ludzi wydaje się, iż najbardziej ochładzającym ciałem środkiem jest zimny prysznic lub kąpiel. Tymczasem efekt tych zabiegów jest wręcz odwrotny: ciało w obronie przed zimną wodą rozwija wyższą własną temperaturę i w rezultacie odczuwamy po zimnej kąpiele jeszcze większe gorąco. Chcąc więc ochłodzić się, należy wziąć ciepłą kąpiel, organizm zaś nasz zareaguje na nią ochłodzeniem ciała i obniżką własnej temperatury. Komu zaś i to nie pomaga, może się uciec do skutecznego a prostego zabiegu ochłodze-

nia pulsu. Wyciągamy przedramię i trzymamy je pod zimnym strumieniem wody tak, aby woda spływała po arterji pulsacyjnej. Ochłodzona w ten sposób krew krąży dalej po organizmie i ochładza go skolei. Dalej należy też przyjść z pomocą organizmowi naszemu, k r y s a m się broni przed skutkami nadmiernego gorąca, wydzielając obficie pot poprzez pory skóry. Lekkie przewiewne ubranie, a zwłaszcza lekkie tylko osłonięcie szyi i karku, które najbardziej się pocą, oto jeszcze jeden środek pomocniczy w walce z upałem

Do zasadniczych wskazań podczas stosowania racjonalnego kąpiele słonecznych należy umożliwienie skórze transpiracji, a więc nie wystawianie się na słońce w ubraniu choćby nawet jasnym, lekkim, lecz tylko w kostiumie kąpielowym. Opalenie się nie zależy tylko od naszej dobrej woli i chęci: niektóre rodzaje skóry nie poddają się opaleniu, co nie oznacza bynajmniej, by właściciel lub właścicielka podobnej cery nie mieli być zdrowi. Zdolność opalania się jest cechą indywidual-

na i zależy od pigmentacji skóry. Nie należy spać na słońcu, co spowodzić może za sobą osłabienie, bóle głowy, dreszcze.

Po kąpiele w rzece i na słońcu należy porządnie wypocząć z godzinę albo i dwie. Organizm domaga się tego.

Kto chce spędzić dobrze swój weekend lub urlop, nie powinien zapominać o przestrzeganiu tych kilku zasadniczych przepisów.

### SZWEDZKI TABOR KOLEJOWY DLA KOLEI TURECKICH

W republice tureckiej odbywa się obecnie na wielką skalę rozbudowa kolei pod kierunkiem inżynierów szwedzkich i duńskich. Rząd turecki zamierza rozbudować sieć kolei z głównym węzłem w Angorze, a to w celach handlowych i dla obrony kraju. Większa część budowanej obecnie linii długości 900 kilometrów przebiega przez górzyste kolce Anadolji. Tabor dostarczają zakłady szwedzkie Nydqvist et Holm w ilości 100 parowozów, oraz 1.500 wagonów towarowych i osobowych.

### NAJGORĘTSZE MIASTO

Ogólne mniemanie, iż najgorętszym miejscem na świecie jest pas wzdłuż rów-

nika, zostało ostatnio przez uczonych zdementowane, zarówno bowiem na północy jak i na południu pasa tropikalnego znajdują się miejsca o wiele gorętsze. I tak za najgorętsze miasto na świecie uznane zostało miasto Massawah, leżące w Eritrei, włoskiej kolonii w Afryce. Temperatura w tem mieście sięga czasami 120 st. Fahrenheita w cieniu (czyli przeszło 67 stopni Celsjusza). W styczniu, najzimniejszym miesiącu w roku, przeciętna temperatura dzienna sięga 78 st. F., a w lipcu — 95 stopni Fahrenheita. Massawah jest głównym portem morskim Eritrei. Położona jest nad zatoką Massawah i zbudowana częściowo na wyspach, częściowo zaś na lądzie stałym.

### WALKA Z MAŁŻENSTWAMI WŚRÓD DZIECI W INDIACH

Pomimo uchwały rządu indyjskiego, ogłoszonej przed dwoma laty i wyznaczającej minimalny wiek zawierania małżeństw na 18 lat dla mężczyzn i 14 dla kobiet — małżeństwa wśród nieletnich dzieci zawierane są w dalszym ciągu. Bogaci Hindusi bowiem gotowi są płacić nawet wysokie kary, jakie wyznaczane są przez ustawę, zwaną „Sarda Act”, aby u-

czynić zadość tradycji, nakazującej małżeństwa pomiędzy małymi dziećmi. W Indiach francuskich, gdzie „Sarda Act” nie obowiązuje, małżeństwa wśród dzieci są zjawiskiem nagminnym. I tak w ciągu 6 miesięcy zarejestrowano w jednym tylko mieście Yanaon 800 małżeństw między dziećmi. Miasto to nazwane zostało przez brahminów „Kalyamana garam” — „miastem małżeństw”. Władze francuskie zamierzają wydać zarządzenie, zabraniające tego barbarzyńskiego zwyczaju.

### TWÓRCA POPULARNEJ „MICKEY MOUSE” W EUROPIE

Twórca znanych filmów rysunkowych „Silly Symphonies” i ojciec duchowy popularnej „Mickey Mouse”, Walt Disney, przybył do Europy na olbrzymim transatlantycznym „Normandie”. W Plymouth oczekiwała znakomitego artysty elita świata filmowego i dziennikarskiego Anglii. Przedstawicielom prasy Walt Disney oświadczył, że przybył do Europy dla odpoczynku. Mniej więcej za sześć miesięcy Disney ma zamiar wypuścić ze swojej pracowni pierwszy film rysunkowy pełnospektaklowy, trwający około półtorej godziny.

# ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

**Teatr Wielki:** gra dalej zabawna „Skołę podatników”.

**Teatr Rozmaitości:** nieczynny.

**Repertuar kin:**

Apollo: Fraszka.

Atlantic: Harmonia, sow. komedia muz.

Casino: Jestem zbiegłem.

Colosseum: Mord w Trinidad i rewja.

Chimera: Wszyscy ludzie są wrogami.

Grażyna: Muszę być młody.

Kopernik: Nocne życie bogów i Dobra wrołka.

Marysińska: Powrót Frankensteina.

Miraz: Wiosenna parada.

Muza: Spełnione sny i Wróg kobiet.

Palace: Nieuchwytny.

Pan: Nie chce wiedzieć, kim jesteś.

Pax: Golgota.

Raj: Julika.

Słońce: Ostatnia carowa i rewja.

Stylowy: Czterech dzentelmenów i rewja.

Świt: nieczynny.

Wanda: Odmet ulicy i Wrogowie małżeństwa.

Uciecha: Na dnie oceanu oraz rewja.

Zniane adresu należy zakomunikować ustnie lub telefonicznie (tel. 236-42) oddziałowi lwowskiemu „Warz. Dziennika Narodowego” przy ul. Korallniczej 2. Przypominamy naszym prenumeratom lwowskim, iż oddział załatwia wszelkie sprawy związane z prenumeratą, a więc przyjmuje zamówienia na dziennik, inkasuje należności, załatwia reklamacje itd.

Na wymieniony adres oddziału należy również kierować wszelkie notatki i komunikaty, a w sprawach redakcyjnych porozumiewać się z naszym współpracownikiem red. Władysławem Pańczakiem.

**Koło Śródmiejskie Str. Nar.** komunikuje, że zebranie czwartkowe zostają z dniem 1 lipca przeniesione na niedzielę. W najbliższy poniedziałek, t. j. 1 lipca, o godz. 19.30 w lokalu Str. Nar. przy ul. Piłsudskiego 11, referat p. t. „Etyczność życia publicznego” wygłosi kier. koła dr. Jańelli.

**Przemysł wydawniczy i księgarstwo na Targach Wschodnich.** — Lwowski przemysł wydawniczy i księgarstwo sortymentowe wystąpił z inicjatywą zorganizowania na tegorocznych Targach Wschodnich (31.8 — 15.9) specjalnego działu, poświęconego zademonstrowaniu dorobku tego przemysłu oraz propagandzie książki polskiej. Księgarnie sortymentowe podjęły się zadania pokazania wzorowych bibliotek dla użytku najszerzych warstw społeczeństwa, który ma duże znaczenie dla ziem poł.-wsch.

**Lwowska Dafnis.** — Wielu z czytelników zna niewątpliwie historię o mitycznej Dafnis, która (nie pamiętam już z jakiego powodu) została przemieniona w drzewo bobkowe. „Cuda” takie zdarzają się i teraz.

Oto niedawno sąd lwowski orzekł, że wydawca „Akcji Narodowej” p. Stanisław Starzewski nie może być kierownikiem redakcji i redaktorem odpowiedzialnym „zdołanego” Kurjera Lwowskiego, gdyż wydawany przez niego tygodnik zwalcza Stronictwo Narodowe. Wówczas do p. Starzewskiego poproszono o podpisywanie „Akcji Nat.” jako wydawcy, udając, że „wszystko jest w porządku”.

W miejsce p. St. neosanacyjny tygodnik zaczęła podpisywać jako wydawca p. Porębianka. Wydawałoby się, że i to „jest w porządku”.

Tymczasem od kilku dni p. Porębianka pracuje w administracji „zdołanego” Kurjera Lw., jakkolwiek w ostatnim numerze „Akcji”, zw. „zającej” zaciekle Stronictwo Nar. figuruje nadal jako jej wydawca. Oczywiście, w „zdołanym piśmie” piszą wszyscy „Akcjonariusze” z pp. Stahlem, Hrabikiem i Starzewskim na czele.

Wielu pyta nas, jak to być może. Wobec tego wyjaśniamy: panowie ci mają tak giętki kościec, że raz na tydzień mogą w „Akcji” pisać artykuły sanacyjne, skierowane ostrze przeciw Stronictwu Narodowemu, a równocześnie przez cały tydzień usiłują zachować pozory narodowego kierunku „zdołanego” pisma.

Jeżeli komuś ta „kombinacja” wydaje się niezrozumiałą i niemożliwą (mimo powyższych wyjaśnień) — niech postara się dowiedzieć, co w sanacyjnym języku oznacza słowo „postęp”. I drugie: „zmiana przekonania”.

Okresu bezpłatnych instalacji telefonicznych domaga się od PAST-y lwowska Izba przem. - handlowa, która występowała w sprawie tej specjalny memoriał. Dodać należy, że i abonenci PAST-y coraz częściej i energiczniej protestują przeciw macoszemu traktowaniu ich przez zagraniczny kapitał, eksploatujący lwowskie telefony. Jak wynika z dotychczasowych nastrojów, spodziewać się można zorganizowanego protestu abonentów, którzy negatywnie ustosunkowują się do projektowanej (a tak kosztownej) automatyzacji telefonów we Lwowie, która ma nastąpić dnia 1 września b. r.

**Fala upałów nawiedziła również Lwów.** — Termometr wykazywał w ostatnich dniach plus 35 — 42 stopni w słońcu. Z powodu gorąca zanotowano szereg wypadków porażenia, konwulsji, zasnów, mdłości itd.

Lwowskie dworce są codzennie przepięknym tłumem wyjeżdżających na wakacje. Warto dodać, że ludzie wyjeżdżają przeważnie do lotnisk podmiejskich, gdyż nie stać ich na pobyt w górach lub nad morzem.

**Skrzytobójcze morderstwo na wsi.** — W skrytobójczy sposób zastrzelony został w dniu wczorajszym w Żurawnikach, w pow. lwowskim, Stanisław Bran, 16-letni syn tamtejszego gospodarza. Chłopiec pąsł przez noc bydlę na łące i o godz. 6-tej rano strzałem rewolwerowym zabił go na miejscu. Ponieważ ojciec jego prowadzi spór z wynajem łąki, przeto prawdopodobnie na tem tle rozegrała się wstrząsająca scena.

**Budka kolejowa spłonęła od isker parowozu.** — Pociąg stryjski, zmierzający w stronę Lwowa, wywołał pożar budki strażniczej, Nr. 22, położonej koło Czernias. Od iskier parowozu zajął się gontem kryty dach budki, która spłonęła.

**Książeczka PKO.** w rękach dwu złodziei. — Sender Silberstein i Markus Agisen, notowani złodzieje kieszonkowi, skradli zatopionemu w modlitwie w mroczkach pograżonej synagocy przy ul. Bóznicy, kupcowi Chaimowi Zuckermannowi książeczkę PKO., opiewającą na 81 zł. Postanowili czempredziej ją zrealizować, zanim poszkodowany kupiec stwierdzi jej brak. To też polecili sprawę posłańcowi ulicznemu, który za cenę 5 zł. miał pobrać pieniądze z kasy. Ekspres udał się do PKO., gdzie jednak zatrzymano go, albowiem cała sprawa wydała się mocno podejrzana.

Zawieszony posterunkowy wyprawił ekspres pod pomnik Sobieskiego, gdzie obaj złodzieje mieli go oczekiwać i tam przetrzymać obu pasażerów.

**Typowy rabus duży polski.** — Na wózkach sądu apelacyjnego znalazła się wczoraj sprawa ks. Jarosława Murowicza, proboszcza grecko-katolickiego w Niesztanicach, w powiecie złoczowski.

Z końcem ubiegłego roku gospodarzowi tamtejszemu, N. Hauptmanowi urodził się syn, którego ojciec postanowił wychować w duchu polskim i w wierze katolickiej, za zgodą żony Rusinki. Matka żony Katarzyna Morawiecka, „ukraińska” komunistka, postanowiła nie dopuścić do chrztu wnuka w kościele i na tem tle wywiązały się w domu Hauptmanna ustawiczne nieporozumienia. Z walki Hauptmann wyszedł zwycięsko, zawiózł syna do Cholojowa, gdzie proboszcz tamtejszy ochrzcił dziecko w kościele. Zdawało się zatem, że cała sprawa została już przesądzona. Tymczasem pewnego dnia w czasie nieobecności rodziców babka zaniósła wnuka do miejscowej cerkwi, gdzie paroch poinformowany przez parafiankę swą ochrzcił dziecko ponownie, poczem zapisał je do księgi.

Paroch Murowicz i Morawiecka stanęli przed sądem okręgowym w Złoczowie, gdzie paroch skazany został na 18 miesięcy bezwzględnej więzienia, a Morawiecka na 8 miesięcy. Na skutek odwołania się oskarżonych od tego wyroku sprawa znalazła się na wczorajszym wózkach sądu apelacyjnego, który obniżył parochowi karę do 1 roku bezwzględnej więzienia.

# Lekceważy się wolę 100 tys. wyborców w Łodzi

Dlaczego Klub Narodowy uchylił się od ponownego wyboru zarządu miasta — Przypomnienia — Przekreślenie słowa b. premiera Kozłowskiego

(Od specjalnego korespondenta)

Łódź, w czerwcu.

Już doniosły wiadomości telegraficzne, iż we wtorek dn. 25 b. m. na posiedzeniu rady miejskiej w Łodzi Klub Narodowy uchylił się od wyboru ponownego prezydium miasta. Stanowisko to uzasadnił Obóz Narodowy przez wniosek radnego L. Grzegorzaka, którego tekst jest następujący:

„Decyzja ministra spraw wewnętrznych jest niesłuszna. Obraża ona zasadniczy artykuł 43 ustawy samorządowej, który kategorycznie stwierdza, że do zakresu działania rady gminy należy powołanie organu zarządzającego. Artykuł 50 te same ustawy, dając prawo władzy nadzorczej zatwierdzania przełożonych gmin, ma na myśli kontrolę władz państwowych nad wykonywaniem przez radę gminy obowiązujących przepisów w przedmiocie wybierania przełożonych gmin, mających kwalifikacje, jakie musi posiadać prezydent miasta, określone przez prawo ogólne i postanowienia szczegółowe w art. 49 ustawy. Decyzja w tym przedmiocie nie może ulegać wyłączeniu kompetencji i swobodnemu uznaniu władz nadzorczych, inaczej władza nadzorcza w każdym wypadku mogłaby pozbawić społeczeństwo uprawnień, wynikających z przepisów ustawy. Następnie w decyzji ministra brak jest uzasadnienia. Z tych względów wnioskuję:

„Zlecić zarządowi miejskiemu wniesienie niezwłocznie skargi na decyzję ministra do Najwyższego Trybunału Administracyjnego”.

Kiedy odczytywano powyższy wniosek delegat województwa kilkakrotnie zwracał uwagę, iż nie wolno na zebraniu wyborczym składać tego rodzaju

rezolucyj i oświadczeń. Mimo to rada miejska znaczną większością głosów wniosła radę Grzegorzaka uchwaliła. Wtedy delegat województwa nie uznał ważności głosowania i zawiesił odrazu uchwałę.

Przed przystąpieniem do głosowania imieniem Klubu Narodowego zabrał głos rad. Bronisław Kowalski i złożył następującą deklarację:

„Wobec tego, że wybrani przez nas członkowie prezydium miasta, poseł Stanisław Rymar, mec. Kazimierz Kowalski i prof. Zygmunt Podgórski posiadają w myśl ustawy niezbędne kwalifikacje, a zarazem pełne zaufanie społeczeństwa polskiego, Klub Narodowy, wychodząc z założenia, że władze państwowe systematycznie odrzucają wszelkie dążenia rad miejskich, gdzie przesyłają złożone są z narodowców, nie przystępuje do nowych wyborów, jako bezprzedmiotowych i na znak protestu opuszcza zebranie rady”.

Stanowisko i taktyka Klubu Narodowego w radzie miejskiej była zupełnie słuszną i uzasadnioną. W tym wypadku lekceważono zupełnie wolę 100 tysięcy wyborców, którzy opowiedzieli się dn. 27 maja 1934 r. za Stronictwem Narodowym. Te sto tysięcy głosów to robotnicy, rzemieślnicy i inteligencja, to około 80 proc. głosów społeczeństwa polskiego. Ludność polska w Łodzi wyraźnie w głosowaniu zaznaczyła, iż chce, aby na ratuszu łódzkim rządząli narodowcy. Tej woli nie uszanowano.

Nietylko nie liczy się z wolą szerokich mas narodowych w Łodzi, ale przez rok zatamowano normalną pracę w radzie miejskiej. Wszystko wiadomo czynnikami robiły, aby budżet nie był uchwalony. Dotychczas komisarz Wojewódzki nie zarządził wyboru najważniejszej komisji, której nowa ustawa samorządowa wyznacza wielką rolę, a mianowicie komisji rewizyjnej. Wiele uchwał większości narodowej w radzie nie zatwierdziły władze nadzorcze. Umysłnie prowokowali Żydzi rozmaite zajścia, w czem pomagali im i socjaliści i sam p. komisarz. A w prasie i na zewnątrz rozpowszechniali się wiadomości, iż to narodowcy nie są zdolni do pracy pozytywnej i konkretnej, a tylko urządzają wieczne manifestacje polityczne. Widocznie za manifestacje polityczne uważano dążność do zmniejszenia wpływów żydowskich.

W rzeczywistości jednak „sanacja” zrobiła wszystko, aby narodowców nie dopuścić do rządzenia na ratuszu i aby Obózowi Narodowemu nie pozwolić na wykonanie jego programu.

Jakie to będzie miało następstwa? Na pytanie powyższe odpowiem przypomnieniem rozmowy, jaka toczyła się mniej więcej przed rokiem między przewodcami „sanacji” w Łodzi. W rozmowie tej padły rozmaite zdania na temat przyszłych losów większości narodowej w radzie miejskiej. Według mnie najciekawszą opinię wypowiedział b. legionista. Oto mniej więcej jego słowa:

„Łódź wypowiedziała się wyraźnie za Stronictwem Narodowym. Według mnie rządy na ratuszu powinni objąć narodowcy. Są to bezsprzecznie gorący patrioci i ludzie ożywieni wielkim entuzjazmem. Można się z nimi nie zgadzać, ale należy ich szanować. Niech przy warsztacie pracy samorządowej wykażą, czy potrafią pozytywnie pracować. Jeżeli się to im uniemożliwi, to cała energia tego dynamicznego dzisiaj ruchu wyładuje się w walce z ich przeciwnikami politycznymi. Lepiej byłoby dla państwa, gdyby ten ruch znalazł ujście w pracy konkretnej”.

Widocznie jednak zwyciężyła opinia Żyda - lekarza, który wyraził obawy następujące: „Ja jestem innego zdania. Nie można narodowców dopuścić na ratusz łódzki, bo trzeba przypomnieć sobie, iż hitlerowcy w Niemczech zdobywając władzę zaczęli od poszczególnych samorządów. Łąco wtedy ta „zaraza” antyżydowska mogłaby się rozlać po całe Polskę”. Te rozmowy ułatwią nam zrozumienie, dlaczego „sanacja” zatwierdza prezydja socjalistyczno-żydowskie, a nie dozwala rządzić w samorządzie narodowcom.

Przy tej sposobności należy przypomnieć jeszcze przykreżenie b. premiera Kozłowskiego, który w jednym ze swoich przemówień zaznaczył wyraźnie, iż w Łodzi narodowcy muszą wziąć odpowiedzialność, wynikającą ze zwycięstwa wyborczego.

Na tle tych doświadczeń krok wtorkowy radnych narodowców w Łodzi nabiera żywej barwy i jasno podkreśla wszelkie gierki obozu sanacyjno-żydowskiego. Narodowa Łódź jeszcze raz udowodniła, iż potrafi obnażyć dążności naszych przeciwników i zarazem całej Polsce daje przykład, jak bezkompromisowo należy walczyć, aby Polska stała się państwem narodowym. To jest głównym motywem pracy i taktyki narodowców w Łodzi.

JUNIUS.

# Z CAŁEGO KRAJU

KROSNO

**Z dramatu rodzinnego na wsi.** — W domu gospodarza Leona Skiby w Targowiskach, w pow. krosnieńskim, rozegrała się wstrząsająca scena pomiędzy wymienionym gospodarzem a jego zięciem, Janem Józefczykiem. W czasie kłótni Józefczyk uderzył teścia trzykrotnie młotkiem po głowie i spowodował natychmiastową jego śmierć.

Zabójca został aresztowany. Sprawa rozegrała się na tle sporu o zapis gruntu, który teść zięciowi wzbierał się zapisać.

LESZNO

**Piorun zabił 2 braci.** — Nad pow. leszczyńskim przeszła gwałtowna burza, która spowodowała wiele strat. Piorun uderzył w drzewo, pod którym schronili się przed ulewą dwaj bracia, Marjan i Bernard Wojtkowiakowie, którzy zostali śmiertelnie porażeni.

MIKOŁÓW (G. Śląsk)

**„Narodowo - Społeczna Partia Radykalna.”** — W celu zwalczania Str. Nar. „sanacja” założyła nowe stronictwa pod nazwą „Narodowo - Społeczna Partia Radykalna”. W Knurzewie, Makoszewach, Mikołowie, Pawłowic i Konieczkach „partja” ta istniała zaledwie miesiąc i szybko skończyła swój żywot. Nie pomogły ani subwencje, ani ofiarowana maszyna do pisania, ani inne środki, które

miały ożywić „partję”. Była to już dziełca dywersyjna organizacja przeciwko narodowcom. Wtajemniczeni mówią, iż to nie jest ostatni twór.

PRZEMYSŁ

**Zmiany w przemysłowej diecezji.** — Godnością szambelana papieskiego zostali odznaczeni płk. Gustaw Paszkiewicz, a papieskie krzyże „pro Ecclesia et Pontifice” otrzymali pp. Adam Froń z Humnisk i rejent Er. Gonther z Jarosławia. Probstowa otrzymali ks. Władysław Opałowski w Jarosławiu, ks. Michał Bednarski w Nienadówce, ks. Kazimierz Antosch w Tarnowie Górnej i ks. Wilhelm Żywicki w Brzostku. — Mianowani: ks. prałat Z. Męski sędzią sądu biskupiego, ks. Fr. Misiąg ojcem duchownym sem. duchownego, ks. Józef Głowiński administratorem w Miłatynie, ks. Józef Markiewicz administratorem w Komorniu po zmarłym ks. Jaroszu, ks. Marjan Borowiec wikarym w Cieklinie, ks. St. Zieliński administratorem w Ustrobnicy, ks. Stanisław Porębski admin. w Kobylanach. — Na emeryturę przeszedł ks. Fr. Misiąg katecheta gimn. państw. w Jasle. — Wolne są probostwa w Dukli i Kobylanach.

**Kłeska gradobicia w powiecie.** — Jak się obecnie okazuje, ostatnie burze gradowe przyniosły w powiecie przemyskim ogromne szkody. Ogólna szkoda, według ostatnich obliczeń wynosić ma pół miliona złotych.

**Z życia Stron. Narod.** — Przemyskie Stronictwo Narodowe nie ustaje w pra-

cy. W ubiegłą sobotę, odbyło się liczne zebranie członków, na którym przew. mgr. Bilan referował sprawę organizacyjną.

PIOTRKÓW

**Zebrania Stronictwa Narodowego.** — W dniu 23 b. m. obradował liczny zjazd delegatów wszystkich kół Stronictwa Narodowego w powiecie, zaś wieczorem w lokalu Stronictwa odbyło się zebranie członków Stronictwa z miasta. Na obu zebraniach po wysłuchaniu referatów i sprawozdania p. posła Makolskiego przyjęto jednogłośnie w wyniku ożywionej dyskusji następujące rezolucje:

1) Projekt ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu wniesiony przez klub BB. jest sprzeczny z zasadami, na których chcemy oprzeć Państwo Narodowe. Daje równe prawa Żydom, dla Żydów i obcego kapitału daje przywileje, upośledza wieś i znosi niezależną reprezentację, odpowiedzialną woli większości narodu polskiego. Projekt ordynacji jest sprzeczny nawet z postanowieniami konstytucji.

Oddanie decyzji co do składu Sejmu szczerupym i sztucznie dobranym kolegom wyborczym, zamienia wybory do Sejmu na nominację posłów przez administrację. Wobec tego zebrani domagają się odwołania przez Sejm wniesionych projektów.

2) Do głębi przejęci napaściami pism żydowskich, w polskim języku wydawanych, oraz atakami wyrzutków i mętów społeczeństwa polskiego, skierowanymi w stronę najdosłójniejszych pasterzy diecezji kieleckiej i łomżyńskiej, łączymy się w hołdzie składanym księdzu jubilatowi biskupowi Łosińskiemu i Jego Ekscelencji biskupowi Łukomskiemu, wyrażając w ten sposób swą wdzięczność za wzór męstwa i hartu w obronie świętych zasad katolickich. (M. Kar.)

# „Opiekunowie biednych”

Z... kamieniami w kieszeniach

(Od własnego korespondenta)

Kielce, w czerwcu.

Zwolnienie proboszcza parafii wojskowej ks. płk. Cieślińskiego ze stanowiska dyrektora „Caritasu” stało się dla tych samych elementów, które już tyle wywołały burd, okazją do nowych awantur przeciw ks. biskupowi Łosińskiemu. Rzekomo w obronie „zasłużonego kapłana” wystąpili... komunikujący panowie z „Legjonu Młodych” i różni zdeklarowani wrogowie kościoła i duchowieństwa katolickiego, Widok to oryginalny!

W poniedziałek od rana było wiadomem w Kielcach, że zwolniono przez anonimowy „Komitet Obywatelski” zgromadzenie „w sprawie opieki nad biednymi” ma być hasłem dla różnych „kamieniarzy” do wyruszenia przed pałac biskupi i... bicia szyby.

Aranżerowie awantur przeliczyli się jednak. Na boisku obok Izby Skarbowej zebrali się trochę łobuzerji (około 60 osób), do której przemówił dwóch podjudzaczy, napastujących ks. biskupa. Na ulicy zebrali się tłum katolików, przeważnie kobiet, którzy, przy wrzocie okrzyków: „prez z żydowskimi wojtkami! prez z masonerją!”, usiłował wedrzeć się na plac. Organizatorzy ratowali się przez zamknięcie furtki.

Ponieważ wiadomem było, że po zgromadzeniu „opiekunowie biednych” mają iść bić szyby w pałacu biskupim, policja wystawiła przed pałacem liczne posterunki, a następnie zamknęła ul. 3-go Maja, od Wesolej do placu N. M. P.

Wobec tego „kamieniarze” sanacyjni przedefilowali ul. Wesolej i przed komendą P. P. Czoło „pochodu”, składające się z podchmielonych osobników, wzniosło kilka głuchoch okrzyków. W tym czasie na placu N. M. P. i na placu Zeromskiego zgromadziły się liczne grupy katolików, zdecydowanych niedopuszczyć do napaści na pałac biskupi. Do starcia jednak nie doszło, gdyż łobuzerza zrezygnowała ze swych zamiarów, a reszta gromadzącej się „publiki” rozpuściła policja.

Do komisariatu PP. doprowadzono kilkanaście osób, które występowały przeciw awanturnikom, jak również paru „kamieniarzy”.

Żydzi kieleccy bacznie obserwowali całe to niezwykle widowisko i robili złośliwe komentarze.

Nawet niektórzy poważniejsi sanatorzy mówią, że źle się zaczyna dzieć w Kielcach... K.

# Smutna tragedia w dworze polskim

Żona zastrzeliła męża

(Tel. od własnego korespondenta).

Kraków, w czerwcu

W Krakowie wstrząsające wrażenie wywarły wiadomości, które nadeszły z Kobylan koło Zabieszowa.

W Kobylanach istnieje majątek ziemski, którego współwłaścicielami byli państwo Szczeniowscy. Szczeniowscy prowadzili już oddawna między sobą spory i sprzeczki, które nieraz przybierały skrajną formę.

W ub. tygodniu doszło do ostrego starcia, w czasie którego pan Szczeniowski odgrażał się, że porzuci dom na zawsze. Rzeczywiście, natychmiast wyjechał i przez kilka dni nie pokazywał się w majątku.

W nocy z wtorku na środek Ksawery Szczeniowski powrócił do Kobylan. Małżonkowie spokali się na ganku dworu i tam doszło między nimi do namiętnej kłótni. W pewnej chwili pani Szczeniow-

ska wbiegła do domu i zamknęła drzwi na klucz, nie wpuszczając męża. Pan Szczeniowski wyjął rewolwer i po kilku próbach wylamania drzwi wejściowych zatakował okno.

Jeden z domowników, mimo niebezpieczeństwa, grożącego mu ze strony oszalałego ziemianina, próbował wyrwać mu broń z ręki. W tym momencie do okna podbiegła pani Szczeniowska i strzałem rewolwerowym z bliska trafiła męża w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu morderstwa spokojnie oddaliła się w głąb dworu.

O strasznej zbrodni zawiadomiono natychmiast posterunek policji w Zabierzowie. Na miejsce strasznej tragedji przyjechał komendant z kilkoma policjantami i aresztował zabójczynię.

## Handel polski na wsi

„Głos Lubelski” donosi: „Możemy znów zanotować nader pocieszające zdarzenie w dziedzinie przejmowania handlu na wsi w polskie ręce. Oto niedawno powstała w Motyczu pod Lublinem Spółdzielnia Wiejska „Społem”.

Założyli ją sami niemal młodzi chłopcy, synowie miejscowych gospodarzy. Zaczęto z kapitałem, wynoszącym... 60 złotych.

Spółdzielnia z miejsca zaczęła się rozwijać doskonale. Dziś, po półrocznym istnieniu, ma już 600 zł. i jej kierownicy zaczynają myśleć o kupnie lub postawieniu budynku dla Spółdzielni. Powodzenie sklep zdobył dzięki niskim cenom, lepszym niż u Zydów

towarom i uczciwej wadze.

Ruch handlowy, jaki ogarnia polską wieś, a wyraża się we wciąż rosnącej sieci spółdzielni i sklepików prywatnych po wioskach musi wreszcie doprowadzić do wyparcia Żydów z wielu dziedzin handlowych”.

„Kurier Poznański” informuje: „We wsi Zapolu wieśniacy usunęli rzemieślnika Żyda Grünspana. Wydalony Żyd tymczasowo zajął swój warsztat pracy we wsi Zgórz-Rębów. Lecz i tam wskutek szerzącej się akcji odżydzeniowej pobyt jego stał się mocno problematyczny, a sąsiednie wioski są bardzo niezadowolone z zatrzy-

## Wiadomości gospodarcze

W dn. 21 i 22 b. m. odbyła się w Gdyni w Urzędzie Morskim dwudniowa konferencja polsko - czechosłowacka, mająca na celu usprawnienie przewozu między Czechosłowacją a portami polskiego obszaru celnego.

W przerwach między obradami uczestnicy konferencji zwiedzili port i jego urządzenia.

W dn. 22 czerwca r. b. ukazał się Nr. 44 Dziennika Ustaw R. P., w którym opublikowane zostały m. in. następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym: rozp. ministra Rolnictwa i R. R. z dn. 8 czerwca r. b. o wprowadzeniu w życie na pewnych obszarach Państwa niektórych postanowień ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec (poz. 299); rozp. ministra Rolnictwa i R. R. z dn. 13 czerwca r. b. o zasadach i sposobie zarządzania Funduszem Ochrony Rybołówstwa (poz. 300).

Do portu gdyńskiego zawinął, w celu zaopatrzenia się w węgiel bunkrowy, duży estoński statek rybacki „Estiwand”. Posiada on pojemność 4.688 trn., 115 mtr. długości i 16 mtr. szerokości. Statek estoński jest wyposażony w kutry motorowe oraz specjalne urządzenia do czyszczenia, sortowania i pakowania ryb. Załoga statku liczy 163 osoby. Statek uda się następnie na dalekie morskie połowy w okolice Islandji.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu przedstawiał się w dn. 20 b. m. następująco (w milj. zł.) w nawiasach (obieg w dn. 10 b. m.): 363,6 (380,6), w tem polskie monety srebrne 277,3 (295,9), bilon niklowy i brązowy 86,3 (84,7).

Rząd francuski zdecydował obniżyć stopę procentową bonów Obrony Narodowej z 4 i pół do 4 proc. Obniżka wejdzie w życie przypuszczalnie dnia 25 b. m.

W Czechosłowacji krążyły pogłoski jakoby Rada Czechosłowackiego Banku Narodowego zamierzała na najbliższym posiedzeniu powziąć decyzję obniżenia stopy dyskontowej. W związku z tem „Ceske Slovo” dowiaduje się, że narazie niema powodu do przeprowadzenia zniżki stopy dyskontowej. Sprawa ta stałaby się aktualną dopiero wtedy, gdyby zanotowano na rynku obniżenia się stawek stopy procentowej.

Rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu Hiszpanji, obowiązujące od dn. 7 czerwca b. r., ustala obowiązek dołączania

## Tratwy ciągną do Gdańska

### Z życia flisaków

Od czasu do czasu Wisłą koło Warszawy przepływają flisacy, splawiając drzewo. Na mostach gromadzą się wówczas tłumy przechodniów, oglądających z dużym zainteresowaniem pracę flisaków. Nikt jednak, nie zdaje sobie sprawy, jak ciężka jest to praca.

Tradycyjny spław drzewa Wisłą do Gdańska odbywa się od setek lat. Opiewani w utworach poetyckich flisacy pełnią swoje obowiązki w okropnych wprost warunkach zdrowotnych. Na Wisłę pracuje ich obecnie około 2.000, na wszystkich polskich rzekach kilkanaście tysięcy. Jest to więc cała armia pracowników, pozbawionych należytej ochrony zdrowia i życia.

Jak technika splawu została u nas zmieniona od czasów średniowiecza, podobnie nie uległy zmianie warunki sanitarne na tratwie. Praca flisaków należy do b. niebezpiecznych. Nawet najbardziej wprawny flisak nie może uchronić się od urazów, okaleczeń, a nieraz nawet ciężkich obrażeń. Na każdym kroku grozi wypadek i kalectwo: przy spychaniu tratwy z mielizny, co na naszych rzekach jest na porządku dziennym, albo przy sterowaniu tratwą za pomocą długich pali, których ciężar dochodzi do 100 kg., a nawet przy zwyczajnym chodzeniu po osłigłym drzewie. Skaleczenia rąk i nóg zdarzają się b. często.

Na okaleczenia mają flisacy swoje własne, bynajmniej nie nowoczesne recepty: ranę polać własnym... moczem, jeśli wędzie drzazga w nogę i powstanie obrzek — zrobić opatrunek ze słoniny itp. Nic dziwnego, że wielu flisaków okupuje swą pracę kalectwem.

Dość do tego należy, że flisacy, pracując na wodzie, stale są narażeni na wilgoć i zimno, zaziębienia i reumatyzm. Piąć często wodę z rzek — co grozi zakażeniami chorobami, wskutek złego odżywiania się na tratwie, cierpią na choroby przewodu pokarmowego itd. W razie choroby brak jest jakiegokolwiek pomocy lekarskiej — oto sanitarne warunki pracy flisaków. Nie trzeba dowodzić, że powinny one ulec zmianie przez wprowadzenie na tratwach apteczek polowych o-

świadczeń pochodzenia do przesyłek pszenicy i grochu, przywożonych do Hiszpanji. W razie niedołączenia świadectwa pochodzenia, towary te nie będą mogły korzystać z przysługujących im zniżonych opłat celnych.

raz pouczenie flisaków, jak należy unikać wypadków przy pracy, jak opatrywać rany itp. Czy jednak żydowsky kupcy drzewni potrafili się zdobyć na wypełnienie tego prymitywnego obowiązku chlebodawcy wobec robotnika polskiego?

## Gieldy pieniężne

### Notowania z dnia 27-go czerwca

#### DEWIZY

Belgia 89.30 (sprzedaż 89.53, kupno 89.07); Holandia 359.85 (sprzedaż 360.75, kupno 358.95); Kopenhaga 116.55 (sprzedaż 117.10, kupno 116.00); Londyn 26.08 (sprzedaż 26.21, kupno 25.95); Nowy Jork (kabel) 5,20 i jedna ósma (sprzedaż 5 31 i jedna ósma, kupno 5.25 i jedna ósma); Oslo 131.10 (sprzedaż 131.75, kupno 130.45); Paryż 34.98 i pół (sprzedaż 35.07, kupno 34.90); Praga 22.13 (sprzedaż 22.18, kupno 22.08); Szwajcaria 173.10 (sprzedaż 173.53, kupno 172.67); Stokholm 134.55 (sprzedaż 135.20, kupno 133.90); Włochy 43.75 (sprzedaż 43.87, kupno 43.63); Berlin 213.10 (sprzedaż 214.10, kupno 212.10); Madryt 72.53 (sprzedaż 72.89, kupno 72.17).

Rubel złoty — 4.70 i pół; Dolar złoty — 9.09 i jedna czwarta — 9.08 i pół; Gram czystego złota — 5.9244, Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 178 i pół. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26.09.

#### PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poz. budowlana 42.10; 7 proc. poz. stabilizacyjna 67.00, odcinki po 500 dol. 67.13 (w proc.); 4 proc. państwowa poz. premjowa dolarowa 53.00; 5 proc. konwersyjna 66.70 — 67.13; 6 proc. poz. dolarowa 80.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 94.00 (w proc.) 7 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.63 — 57.75 — 58.50; 5 proc. oblig. pol. Banku komunalnego III em. 81.00.

#### AKCJE

Bank Polski — 90.00; Ostrowiec — 16.35; Starachowice — 34.95 — 34.90; Haberbusch — 38.50. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie utrzymana. Obroty akcjami małe. W obrotach prywatnych 7 proc. słaśka pożyczka dolarowa 73 i siedem ósmych (w proc.).

## Gielda zbożowa

### Notowania z dnia 27-go czerwca

#### CENY GIELDOWE

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. 16.50 — 17.00; Pszenica jednolita 742 gl. 16.50 — 17.00; Pszenica zbierana 731 gl. 16.00 — 16.50.

Zyto I standart 700 gl. 12.00 — 12.25; Zyto II standart 687 gl. 11.75 — 12.00; Owies I st. (niezadecsz.) 497 gl. 16.25 — 16.75; Owies II st. (lekko zadecsz.) 468 gl. 15.75 — 16.25; Owies III st. (zadecsz.) 438 gl. 15.50 — 15.75; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — —; Jęczmień 678-673 gl. 15.75 — 16.25; Jęczmień 649 gl. 15.25 — 15.75; Jęczmień 620.5 gl. 14.75 — 15.25; Groch polny 23.00 — 25.00; Groch Victoria 37.00 — 40.00; Wyka 30.00 — 31.00; Peluska 25.00 — 26.00; Sejadela podw. czyszczona 14.00 — 15.00; Łubin niebieski 8.50 — 9.00; Łubin żółty 11.00 — 11.50; Rzepak i rzepik zimowy — —; Rzepak i rzepik letni — —; Siemie lniańskie 90 proc. 44.00 — 45.00; Mak niebieski 39.00 — 42.00; Ziemiaki jadalne 4.00 — 4.50; Mąka pszenna gat. 1-A 0-20 proc. 32.00—35.00; Mąka pszen. gat. I-B 0-45 proc. 29.00 — 32.00; I-C 0-55 proc. 27.00 — 29.00; I-D 0-60 proc. 25.00 — 27.00; I-E 0-65 proc. 23.00 — 25.00; II-B 20-65 proc. 21.00 — 23.00; II-D 45-65 proc. 20.00 — 21.00; II-F 55-65 proc. 19.00 — 20.00; II-G 60-65 proc. 18.00 — 19.00; III-A 65-70 proc. 13.00 — 14.00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 21.50 — 22.50; I gat. 0-65 proc. 20.50 — 21.50; II gat. 16.00 — 17.00; razowa 16.50 — 17.50; poślednia 13.00 — 14.00; Otręby pszenne grube przem. stand. 11.00 — 11.50; Otręby pszenne średnie przem. stand. 10.50 — 11.00; Otręby pszenne miękkie 10.50 — 11.00; Otręby żytnie 9.25 — 9.75; Kuchy lniańskie 17.75 — 18.25; Kuchy rzepakowe 12.50 — 13.00; Kuchy słonecznikowe 16.00 — 16.50; Śruta sojowa 45 proc. 17.75 — 18.00.

Ogólny obrót 807 ton w tem żyta 60 ton. Usposobienie spokojne.

Uważaj! Ceny grochu, maku, maki i sruły swojej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

## Ustanie przyływu złota Do Belgijskiego Banku Narodowego

Bilans Belgijskiego Banku Narodowego z dnia 20 czerwca r. b. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycji w porównaniu z poprzednim bilansem (w milj. fr.): zapas złota wzrósł bardzo nieznacznie o 10 do 18.047; portfel na Belgję i zagranicę spadł o 89 do 7.394; kredyty, udzielone bankom, wzrosły o 23 do 565; obieg banknotów spadł o 139 do 20.220; prywatne konta bieżące spadły o 11 do 6.850. Pokrycie złotem wyniosło 66,13%.

Jak należało się spodziewać, uspokojenie

na zachodnio - europejskich rynkach walutowych zahamowało odpływ złota do Belgji. Ponieważ również zakończony już został proces repatriacji kapitałów belgijskich, które w okresie przed dewaluacją wyemigrowały z Belgji, omawiany bilans jest pierwszym bilansem podewaluacyjnym, który nie wykazuje poważniejszego przyływu złota. Równocześnie wzrost pozycji kredytów, udzielonych bankom, świadczy o pewnym pogorszeniu sytuacji tych instytucji.

## Zaostrzenie ograniczeń transferowych w Niemczech

### ze szkodą posiadaczy bonów procentowych

Moratorium transferu, ogłoszone w dn. 24 b. m. przez Bank Rzeszy, nie jest wierzniem powtórzeniem zarządzeń, wydanych przez Bank w lipcu r. ub. Między treścią obu uchwał zachodzi pewna różnica, przy czym nowe moratorium różni się od poprzedniego z lipca r. ub. pewnymi obostrzeniami na szkodę posiadaczy bonów procentowych. Propozycja, z jaką Bank Rzeszy wystąpił przed rokiem do posiadaczy bonów procentowych, nosiła jeszcze charakter alternatywy. Właściciele tych bonów mogli na po-

czet należności procentowych otrzymać nowe zapisy dłużnicze, albo, o ile domagali się wypłat w gotówce, odstąpić te bony Bankowi Rzeszy po 40 proc. wartości nominalnej i to najczęściej w 6 miesięcy po terminie płatności. Bank Rzeszy zastrzegł sobie, jak wiadomo, wówczas prawo do wycofania swych propozycji z 30-dniowym uprzedzeniem. Z zastrzeżenia tego skorzystał obecnie Bank, podając jako powód swej decyzji niepomyślną sytuację dewizową Rzeszy.

## Austria przekazuje zagranicę Dewizy na obsługę długów

W dniu 24 b. m. ogłoszone zostały dwa rozporządzenia Austriackiego Banku Narodowego, na których podstawie praktycznie ponownie podjęty został transfer dewiz z tytułu wszystkich pożyczek zagranicznych krajów związkowych i gmin oraz z tytułu oprocentowania i amortyzacji emisyjnych pożyczek innych austriackich osób prawnych.

Krok ten został umożliwiony przez pomysłne kształtowanie się obrotu dewizowego w ostatnich czasach. Wzrost pokrycia w Austriackim Banku Narodowym w okresie od 7 kwietnia do 23 czerwca r. b. wyniósł 43 milj. szyl. do sumy 318 milj. szyl. Tendencja ta uważana jest za dowód wzrastającego zaufania w stałość waluty austriackiej.

## Sytuacja walutowa

Na wczorajszych giełdach walutowych nie zanotowano żadnych wyraźniejszych zmian. Jak wykazuje notowania paryskie i londyńskie, dewiza na Londyn ma raczej w dalszym ciągu tendencję słabszą. W Warszawie pozostała ona jednak bez zmian, a w Zurychu nawet nieznacznie zwyżkowała.

Wyraźniej mocniejszą tendencję ma natomiast dolar. Dewizę na Nowy Jork notowano: w Warszawie (kabel) 5.28 1/4 wobec 5.27 i pół w dniu wczorajszym, w Zurychu 3.05 3/8 wobec 3.04 7/8, w Paryżu przy otwarciu 15.09 1/4 wobec 15.08 1/2 przy wczorajszym zamknięciu.

## Spadek wkładów w P.K.O. i K.K.O. zaznaczył się po raz pierwszy od dłuższego czasu

W miesiącu maju r. b. zaznaczył się pierwszy raz od dłuższego czasu spadek wkładów w kasach oszczędności. Wkłady oszczędnościowe w PKO spadły z 665,782 tys. zł. na 30 kwietnia do 653,045 tys. zł. na 31 maja r. b., a więc o 12 i pół miliona zł. Równocześnie jednak wkłady na rachunkach bieżących czekowych i żyrowych podniosły się z 62,253 tys. do 65,226 tys. zł.

W 363 kasach komunalnych wkłady na książeczkach oszczędnościowych obniżyły się z 617,201 tys. do 608,248 tys. zł., a więc o 9 milj. zł. Lokaty instytucji finansowych w

tych kasach spadły z 22,535 do 21,852 tys. zł., natomiast lokaty na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych podniosły się z 62,253 tys. do 65,226 tys. zł.

W dwóch kasach niekomunalnych lokaty oszczędnościowe obniżyły się z 31,749 do 30,736 tys. zł., a więc o 3,2 proc. Równocześnie spadły lokaty instytucji finansowych w tych kasach z 1,957 do 1,953 tys. zł. Natomiast wkłady na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych podniosły się z 261 do 274 tys. złotych.

26)

P. G. WODEHOUSE

## Malarz w kłopotach

### Powieść humorystyczna

— Ha! — odezwał się przodownik Garroway. Mało jest treści w słóweczku „Ha”, jeśli się patrzy na nie w druku; może być ono jednak w pewnych okolicznościach najbardziej złowieszcym z całego słownika, szczególnie, jeśli się je słyszy z ust policjanta, któremu świeżo sypnęło się w oczy pieprzem. Pani Waddington, cofając się w tej chwili wgłęb alkoju, wydało się ono kombinacją indyjskiego okrzyku wojennego, głosu trąby, wzywającej na sąd ostateczny, i wyciem stada wilków. Ugięły się pod nią kolana i padła na łóżko.

— Złapałem cię, czy nie? — spytał policjant. Pytanie było czysto retoryczne, albowiem policjant nie czekał na odpowiedź. Poprawił bandaż, który podtrzymywał stek na oku, i ciągnął: — Jesteś aresztowana!

Lordowi Hunstantonowi wydało się to wszystko ogromnie dziwne i niewłaściwe.

— Słuchaj pan... widzi pan... Rozumie pan... — Aha, i pan tutaj? — odpowiedział przodownik Garroway. I pan należy do bandy? Oboje jesteście aresztowani. I nie radzę próbować żadnych figlów — zakończył przodownik, machając gumową pałeczką — inaczej oberwiecie oboje po łbie. Zrozumiano?

Poczem nastąpiła jedna z tych pauz, które tak często zdarzają się w rozmowie ludzi sobie obcych. Przodownik Garroway powiedział wszystko, co miał do powiedzenia. Pani Waddington nie miała

nic do powiedzenia. Jedynie lord Hunstanton za- dałby może parę pytań, ale sam widok kołyszącej się pałeczki wybił mu tę chęć z głowy. Był to rodzaj pałeczki, na którą wystarczy popatrzeć, aby uczuć przyspieszony puls w skroniach. Lord Hunstanton lyktał ślinę i milczał.

Nagle gdzieś z dołu zabrzmiał głos, wołający: Beamish! Hej, Beamish!

Był to głos Sigsbee H. Waddingtona.

§ 2.

Czytelników kronik, podobnych do niniejszej, najbardziej irytuje, gdy jakaś postać w jakimś miejscu wyskakuje ni stąd ni zowąd, historyk zaś nie objaśnia wcale, w jaki sposób tam się znalazła. Sumienny opowiadacz powinien tłumaczyć wszelkie wejścia i wyjścia nawet tak nieznaczających figur, jak Sigsbee H. Waddington. Dlatego też i piszący te słowa musi znaleźć czas na to.

Sigsbee Waddington — trzeba przypomnieć — ruszył na miasto w poszukiwaniu policjanta o nazwisku Gallagher i Now York dostarczył mu mnóstwo okazów tej nazwy. Zważywszy jednak okoliczność, że w gruncie rzeczy chciał on znaleźć nie Gallaghera, lecz Garroway'a, nie mógł się on pochwalić znaczącym sukcesem. Zobaczył Gallagherów wysokich, Gallagherów niskich, Gallagherów chudych i Gallagherów grubych, Gallagherów zezowatych, rudych, ze złamanym nosem, dwóch Gallagherów, którzy wyglądali, jak zjawy z bardzo przykrego snu i wreszcie jednego Gallaghera, niepodobnego do nikogo na świecie. Ale nie znalazł człowieka, któremu był sprzedał pakiet akcji „Najlepszych i najpiękniejszych filmów” S. A. Hollywood, Kalifornia.

Wielu ludzi w tej sytuacji zaprzestałoby walki. Postąpił tak i Sigsbee H. Waddington. Ostatni Gallagher stał na posterunku na rogu Blecker

Street, pan Waddington skręcił w stronę Washington Square, powlókł się do najbliższej ławki i padł na nią.

Narazie ogarnęła go ekstaza z powodu odpoczynku dla nóg i to poczucie nie pozwoliło mu myśleć o niczym innym. Dopiero po chwili przyszła mu do głowy myśl, która — gdyby zjawiła się wcześniej — oszczędziłaby mu wiele trudu i wysiłku. Przypomniał sobie nagle, że widział był tego przekłętę policjanta, kiedyś w mieszkaniu Hamiltona Beamisha i rozwijając logicznie swą myśl, doszedł do wniosku, że Hamilton Beamish jest jedyną osobą na świecie, która mogłaby mu udzielić pożądaných informacji.

Zaden wzmacniający środek, nawet najpopularniejszy i najbardziej reklamowany, nie wywołałby tak ożywczego skutku. Różnica w nastroju pana Waddingtona przed powzięciem tej ośniewającej myśli i po powzięciu była nieomal czarodziejska. Przed chwilą leżał na ławce w postawie takiej, że uważny obserwator, widząc go w stanie zupełnego wyczerpania, zawiadomiłby władze miejskie, aby go sprzątnęły i złożyły w piecu do spalania śmieci. Teraz, zrzucający z siebie rozpacz, jak płaszcz, zerwał się z ławki i pędził skwerem w stronę Sheridanu tak, że obserwator nie miałby nawet czasu zawałać: „Hej! Co się stało?”

Nawet fakt, że winda była nieczynna, nie mógł zahamować radosnego biegu pana Waddingtona. Pędził po schodach do drzwi Hamiltona Beamisha, jak wiewiórka.

— Beamish! — zawołał. Hej, Beamish!

Na dachu przodownik Garroway drgnął, jak rumak bojowy na dźwięk trąbki. Poznał ten głos. Może się to wydać dziwnem, zważywszy, że rozmawiał on z panem Waddingtonem przed wielu dniami i to raz tylko, ale głos ten miał pewne właściwości indywidualne, wyróżniające go od innych. [d. c. n.]

# ŻNIWO ŚMIERCI NA WIŚLE

## Czy pomogą sądy starościńskie na łódkach?

Co roku podczas upałów na szpalach gazet pojawia się nowa rubryka: ofiary nieszczęśliwych wypadków na Wiśle. W tym roku upały doszły do niebywałego napięcia ale też lista ofiar kąpieli jest wyjątkowo długa.

Wczoraj zanotowaliśmy cztery wypadki, dziś notujemy nowe.

Wczoraj w południe w Wiśle, w pobliżu mostu kolejowego, utonął w czasie kąpieli, 21-letni Szaja Korman, biuralista (Pawia 29), który kapał się w towarzystwie kolegi Abrahama Samuela Szapiro (Nowolipki 62). Zwiłok nie wydobyto. Szapiro przyniósł ubranie denata do komis. rzeczniczo i zameldował o tragicznej śmierci kolegi.

— Również w południe w Wiśle, wprost ul. Tamki, utonął podczas kąpieli 5-letni Wiesław Rogoziński (Topiel 7-a). Zwiłki wydobyto.

— 11-letni Tadeusz Dorożewski, uczeń (Al. Wysockiego 52), utonął w Wiśle. Zwiłki wydobyto.

Funkcjonariusze rzeczniczo wydobyli zwiłki 25-letniego Jana Duszyńskiego, poster. 13-go komis., który utonął onegdaj podczas kąpieli.

Pomiędzy plażami Kozłowskiego i Poniałową rozegrała się tragiczna scena. Jakiś mężczyzna w wieku około 28 lat fotografował swoją znajomą, stojącą opodal brzegu w wodzie. Cofał się, trzymając aparat w rękę, aby zająć odpowiednią pozycję. Nagle znikł. Towarzyszka nie zauważyła nawet początkowo wypadku, dopiero po chwili tonący wynurzył się o kilka kroków dalej, wołając o pomoc. Niestety nie udało się go uratować. Jak się okazało nieszczęśliwy natrafił na próg podwodny, z którego spadł w głęboką wodę.

W ostatnich czasach wiele pisało się o wzmoczeniu dozoru policyjnego na Wiśle. Jeśli wnioskować na podstawie liczby ofiar, „wzmocnienie” to oznacza zupełną bezradność.

W czwartek dokonała inspekcji wybrzeży Wisły specjalna komisja, której zadaniem było rozgraniczenie terenów, przeznaczonych na bezpłatne plaże.

W wyniku ustalono pięć miejsc: 1)

na Żoliborzu, poniżej ul. Krasieńskiego, 2) na Pelcowiznie, w dół rzeki za mostem kolejowym, 3) przy wjeździe do portu handlowego, 4) na Siekierkach, w łasze i 5) w okolicach Bielan (w dni świąteczne) naprzeciw ul. Kamiedulów.

Na plażach tych będą czuwały stale ratownicze łodzie, zaopatrzone w niezbędny sprzęt ratowniczy. Miejsca odpowiednie do kąpieli będą wyznaczone tyczkami zaopatrzonemi w chorągiewki. Na posterunku rzeczniczym w komisariacie p. p. będzie w dzień świąteczny stale dyżuruwał lekarz miejski.

Starosta grodzki prasko-warszawski p. Iszora, stosownie do zapowie-

dzi, ukarał ogółem 26 osób za nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów na Wiśle. W dni świąteczne, poczynając od soboty, 29 b. m. będą czynne specjalne sądy starościńskie na łódkach, które będą doraźnie na miejscu wymierzały kary bezwzględnie aresztu.

Prócz wymienionych zanotować jeszcze należy następujące ofiary kąpieli, które utonęły w różnych punktach Wisły:

29-letni Sruł Mordka Gryncajg, handlarz (Targowa 53), 27-letni Wiktor Kowal, robotnik, (ul. Chłodna 51), 23-letni Franciszek Knucharski, handlowiec oraz jednego mężczyznę o nieznanym nazwisku.

## WŚRÓD „SANACYJNYCH” LUDOWCÓW Proces Wrona — Różański Pełen kryminalnych zagadek

Niezwykle widowisko dla tych, którzy interesują się życiem publicznym stanowi proces aktualnego posła na sejm, sympatyzującego ostatnio z „sanacją”, posła ludowcowego d-ra Wrony i b. posła Stronnictwa Chłopskiego, także zeznającego w stronę „sanacji” p. Różańskiego.

Tak jak dziś dr. Wrona urządził seccję ze Stronnictwa Ludowego, tak niegdyś p. Różański urządził bunt w Stronnictwie Chłopskim przeciwko p. Wronie. Pewnego dnia zjawił się w towarzystwie grupy swoich zwolenników do lokalu partyjnego przy ul. Nowogrodzkiej 27 i zagarnął prawem silniejszego lokal ten w posiadanie. Dotychczasowy gospodarz p. Wrona został wyrugowany.

Wraz z lokalem zawiadnął i papierami. Tu dodać trzeba, że p. Różański nie jest człowiekiem kryształowym. Zajmując stanowisko dyrektora w Biurze Urządzeń Rolnych dopuścił się pewnych nieprawidłowości, które sąd ocenił na 2 lata więzienia, p. Różański karę odcierniał.

Później p. Różański miał przykrą sprawę z p. Wroną. Mianowicie p. Wrona oskarżył go, że w papierach, które zabrał w lokalu na ul. Nowogrodzkiej znajdowało się kilka kartek z podpisami p.

Wrony in blanco. Na jednej z nich miał p. Różański wypisać na maszynie pokwitowanie odbioru na sumę 76 tys. złotych. P. Różański legitymował się tą kartką, jako dowodem, że pieniądze, których brakowało w kasie Biura Urządzeń Rolnych nie roztrwonili, lecz dał p. Wronie na cele partyjne. Sprawę zajął się prokurator, opracował akt oskarżenia i wniósł do Sądu Okręgowego. Aliści coś się musiało zmienić, bo p. prokurator wycofał akt oskarżenia i sprawę umorzył.

Teraz zatriumfował p. Różański i wniósł z kolei, opierając się na posiadanej kwicie powództwo cywilne przeciwko p. Wronie, domagając się zasądzenia na jego rzecz 76 tys. złotych.

Rozprawa odbyła się wczoraj. obrońcy p. Wrony adwokaci Ujazdowski i St.

## Warszawa podczas upałów

Na termometrze w słońcu plus 45 st. C. Słońce praży od samego rana. Z tezkami i zawiniątkami śpieszy młodzież nad Wisłę i na baseny pływackie. Po zaciętych stronach ulic przemijają się urzędnicy i pracownicy biurowi. Zamilkli gazeciarze i uliczni sprzedawcy, zwykle reklamujący krzykliwie swój towar.

W bramie domu kilku gazeciarzy siedzi w „kuczki”. Grają w „moje, twoje” i narzekają na upał. Prawie czarni od słońca porzypinali kosulze na piersiach.

Drzwi sklepów pootwierane na oścież. Towary na wystawach ponakrywane papierem, aby ochronić je przed palącymi promieniami słońca. Po lodziarniach i cukierniach rozwoją lod.

— Kasa — to same groszaki za sodową i małe porcje lodów — skarży się właściciel lodziarni. — Wiadomo... — trzeba wysłuchać, mimo gorąca, litanii narzekających na kryzys, podatki itp.

Nagrzewają się mury kamienic i płyty chodników. Dusznio jest i parno. Na rozmięczonym asfalcie dorozkarskie konie zostawiają wygniecione ślady podków. Kłęby smrodliwego i drapiącego w gardle dymu zostawiają przejeżdżające od czasu do czasu taksówki.

Na ulicach mało przechodniów. Kto jednak zmuszony jest wyjść na miasto, wkłada możliwie jak najlepsze ubranie. Starzy i młodzi obnażają się, jak dalece pozwalają na to przepisy policyjne oraz indywidualne wycucie każdego, co wypada, a co nie wypada. W dziesięciu wózków leżą nagie „malenstwa”. Nianie są w sukniach bez rękawów przewiewnych i przezroczystrych. Oczywiście dwa dekoltu i nogi obnażone.

Dorastające panienki opalają się podczas chodzenia. Eleganci o przyziemnych wąsikach ubierają się obowiązkowo w niezbyt białe, a czyszczone kredą (widac to po śladach, zostawianych na chodnikach) pantofle oraz niebieskie lub kanarkowe kosulki. Nawet starsi i poważni panowie ubierają się bardzo swobodnie. W ogolonych głowach kandydatów na lyszach przegłąda się słońce. Otyła jeźmość też paraduje bez pończoch. Na wszelki jednak wypadek skryła twarz w olbrzymim rondzie kapelusza.

W alejach ludno, lecz cicho. Upał obezwładnia. Amatorzy słońca porzypinali się na lawkach, inni, nieuznający słonecznych kąpieli, kryją się w cieniu drzew. Czytają „kurjery” lub drzemia.

Od gradów dzieci i ich opiekunki Sprzedawca lodów ma duże obroty. Ospała i monotonna atmosfera przerywa od czasu do czasu płacz dziecka lub ostrą polemiką wychowawczyń, stojących w obronie pokłóconej dzieciarni.

W parku Łazienkowskim wiele osób siedzących na lawkach, czyta książki. Robotnicy, jakby odniechcenia koszą trawę. Ktoś rzuca bułkę labędziom i rybom. Nad brzegiem stawu przebiegnie czasem wiewiórka. Krzykliwe pawie skryły się w krzaki.

I tak przemija upalny dzień w stolicy, widziany oczyma przechodnia. (fb.)

## Zjazd Rady Naczelnej Związku Miast Wybór Żyda do Zarządu

Wczoraj odbyło się w Warszawie zebranie Rady Naczelnej Związku Miast Polskich. Przewodził tymczasowy prezydent Warszawy p. Starzyński.

Na porządku dziennym był między innymi wybór nowego delegata. Grupa członków Rady narodowców postawiła sprawę zasadniczo: kandydat musi być Polakiem. Dlatego też zrzekła się swojej kandydatury red. Hidlera z Bydgoszczy i postanowiła głosować na prez. Jankowskiego z Inowrocławia. Jakkolwiek w Radzie zasiada tylko dwóch Żydów, przeciw jednego z nich d-ra Grycmana ze Lwowa wysunęto jako kontrkandydata. W głosowaniu na 69 głosujących, 28 kartek oddano za p. Grycmanem, 26 kartek za p. Jankowskim, 6 kartek białych i 9 za trzecią „dziłą” kandydatką. Wobec tego poseł Mazur z Grudziądza wystąpił o zarządzenie ściślejszego głosowania między dwoma kandydatami, którzy otrzymali największą ilość głosów, gdyż żaden z nich nie otrzymał bezwzględnej większości. Nieoczekiwanie p. przewodniczący nie zgodził się na tę interpretację wyników głosowania i poddał kwestię decyzji Rady. Większość wniosek odrzuciła, uznając tem samym wybór Żyda za dokonany.

### Sąd w ogrodzie Zoologicznym

Po raz pierwszy w dziejach sądownictwa polskiego wynika wczoraj konieczność przeprowadzenia sądowej wizji lokalnej w Ogrodzie Zoologicznym.

Wizja odbyła się w związku z procesem, jaki wytoczył były dozorca ogrodu zoologicznego Gabrys przeciwko zarządowi miasta o odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek.

Pewnego dnia, w czasie oczyszczania klatek z hienami, jedno ze zwierząt mało jeszcze oswojone rzuciło się na dozorcę, zdzierając mu skórę z palców oraz kalecząc mu ciężko prawą rękę.

Gabrys wystąpił do sądu o odszkodowanie, twierdząc, że utracił zdolność do zarobkowania.

Pełnomocnik miasta twierdzi, że sam dozorca ponosi winę za swoją nieostrożność, bo nie powinien wchodzić do klatki, gdzie przebywały nieoswojone hieny.

Wizja sądowa miała na celu zapoznać sąd z techniką pracy dozorczy dzikich zwierząt.

Taki sam los spotkał inne wnioski, zgłaszane przez narodowców.

Między innymi przywódca narodowej Łodzi mec. K. Kowalski zgłosił wniosek w sprawie powołania członków kolegów wyborczych nie przez obecny „beirath” warszawski, ale przez dawną Radę Miejską Warszawy, pochodzącą z wyborów. Wniosek został zakwalifikowany przez p. Starzyńskiego, jako „polityczny” i odrzucony przez większość.

Tak samo odrzucono wniosek przy u-

chwalaniu regulaminu rady, zmierzający do przyznania 1/10 części członków rady prawa do zgłaszania wniosków i występowania o zarządzenie tajnego głosowania.

Jedyny wyjątek zrobiono dla wniosku pos. Mazura w sprawie zmian w prawie budowlanym.

Dyskusję nad szeregiem spraw przekazanych Radzie przez ostatni zjazd Związku miast do załatwienia odłożono do następnego zebrania Rady.

## Miljon dzieci w Polsce bez szkoły

Organizacje nauczycielskie obliczają, iż w roku szkolnym 1935-6 blisko 1 milion dzieci w Polsce nie znajduje miejsca w szkołach powszechnych.

Coroczna redukcja budżetu szkolnictwa w przeciwnieństwie do stałego wzrostu ilości dzieci, obowiązanych uczęszczać do szkoły, uniemożliwia bu-

dowę nowych szkół i powiększanie etatów nauczycielskich. Z roku na rok rośnie też ilość dzieci, pozbawionych możliwości pobierania nauki.

Szczególnie upośledzona pod względem szkolnictwa jest wieś, gdzie szerzy się powrotny analfabetyzm. (pr.)

## P. Głazek „urzęduje” Chce zniszczyć niezależne związki pracownicze

W dniu wczorajszym dyrektor tramwajów i autobusów miejskich p. Głazek zwolnił z pracy sekretarza Zarządu głównego Związku pracowników tramwajów i autobusów „Wspólna Praca” p. Jana Piotrowskiego bez uprzedniego wypowiedzenia, polecając mu z dnia na dzień opuścić przedsiębiorstwo.

Według pogłosek, krążących wśród pracowników tramwajowych, zwolnienie p. Piotrowskiego ma związek ze stanowiskiem, jakie zajął Związek „Wspólna Praca” w sprawie ostatniej obniżki płac w tramwajach. Wszystkie inne organizacje z pod znaku P. P. S., B. B. S. i Chłdecji przyjęły wówczas krzywdzący pracowników kompromis z dyrekcją, jedynie „Wspólna Praca” odmówiła swej zgody. Płace obniżono. Niebawem przywódcy wszystkich związków, prócz „Wspólnej Pracy” otrzymali awanse.

Prezes Związku frakcji rew. Góra zaawansował na stanowisko starszego inkasenta st. Praga, uzyskując w ten sposób zwykłą płacy o 300 złotych. Prezes sanacyjnego Związku Z. Z. Z. Wiśniewski zaawansował z konduktora na kontrolera, to samo prezes komisji rewizyjnej tego Związku Rajza. Sekretarz Z. Z. Z. Kozarski zaawansował z konduktora na inkasenta st. Muranów. Prezes Związku P. P. S. C. K. W. Podnieśniński zaawansował z motorowego na ekspedy-

tora. P. Piotrowskiego natomiast zwolniono.

P. Głazek dąży podobno do unifikacji wszystkich związków, w jeden związek całkowicie powolny jego dyktynom. Dąży przy pomocy znanych metod.

### Rzeki opadają

Pod wpływem trwających upałów znacząco się na wszystkich rzekach w kraju opadanie wód. Codzienne pomiary wykazują ubytek wody o 2 — 3 cm.

Deszcze pochodzenia burzowego nie mają większego znaczenia dla poziomu wód w rzekach, to też wobec zapowiadającej się jeszcze na jakiś czas fali upałów, przewidywać można dalszy spadek poziomu wód w rzekach. (pr.)

### Z listów do redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!  
W Nr. 47 „Gazety Warszawskiej” z dn. 12 lutego r. b. umieszczoną została notatka p. t. „Proces posła B. B. Koniarka o defraudację”.

Notatką tą został dotknięty, gdyż z treści jej wynika, że z braku dozoru wójt dopuścił się nadużyć sekretarza, sięgających 37 tysięcy zł.

Ponieważ ze sprawą tą nie miałem i nie mam nic wspólnego i że w sprawie tej powołany byłem tylko w charakterze świadka, uprzejmie proszę o sprostowanie lub odwołanie w najbliższym numerze pisma tej krzywdzącej mnie notatki.

Z wysokim szacunkiem

Leon Piwnicki,

b. sekretarz gminy Sojki

### Tajemnice kartelu drożdżowego nie będą ujawnione

Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił powództwo ziemianina Przewłockiego przeciwko kartelowi drożdżowemu, o którym tak obszernie pisaliśmy we czwartek. Tem samym sąd odrzucił wniosek o zbadanie umowy, łączącej kartel z Ministerstwem Skarbu. Tajemnice kartelu drożdżowego pozostaną więc jeszcze w ukryciu.

## Zgoda w Rawie Mazowieckiej Wszyscy przeciwko Żydom

W Rawie Mazowieckiej odbył się proces, będący echem zajęć antyżydowskich, podczas których w sklepach żydowskich powybijano szyby. Przed sądem stanęło sześciu oskarżonych w wieku od lat 20—30, wszyscy mieszkańcy Rawy, oskarżeni o wybiście szyb w kilku sklepach. Podczas rozprawy, zaczęto badać tło domniemanego przestępstwa i wówczas oskarżono się nieoczekiwanie, że ława oskarżonych reprezentuje wszystkie niemal kierunki polityczne. Oskarżony Sylwester ściągacz jest członkiem Stronnictwa Narodowego, a z pośród pozostałych oskarżonych Stanisław Sierakowski, Kazimierz Grabowski i Ludwik Czajka byli sympatykami O. N. R., Kazimierz Lengaj jest socjalistą i Jan Kłos na-

leży do „sanacyjnej” organizacji „Strzelca”. Według zeznań właścicieli sklepów — Żydów młodzi mieli wnieść okrzyki „precz z Żydami”. Co do udziału oskarżonych w biciu szyb; relacje poszkodowanych były sprzeczne i nie zasługujące na wiarę. Okazało się natomiast, że oskarżeni zauważyli grupę wyrostków żydowskich, rozlepiających odezwy komunistyczne i rozproszyli ją, ściągając następnie rozlepiaczy odezw komunistycznych po ulicach miasta.

Sąd wydał wobec tego wyrok uniewinniający, a oskarżyciel publiczny postawił wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności tych Żydów, którzy złożyli na oskarżonych fałszywy donos w policji.

Bronił aplikant adwokacki Wislocki.

# Kronika wileńska.

## IV Ogólnopolski Zjazd Sybiraków

W dniach 29 i 30 czerwca 1935 r. odbędzie się w Wilnie VI Ogólnopolski Zjazd Sybiraków w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, samorządowych i zaproszonych gości. Program Zjazdu następujący:  
Dnia 29 czerwca: godz. 8 min. 30: — zbiórka sybiraków i pocztów sztandarowych oraz delegacji Związku Sybiraków w lokalu Federacji PZO (ul. Orzeszkowej 11).  
godz. 9 min. 30: — uroczyste nabożeństwo w Ostrej Bramie za du-

szce poległych, rozstrzelanych i zmarłych sybiraków.  
godz. 10: — poświęcenie sztandaru Okręgu Wileńskiego Związku Sybiraków;  
godz. 12: — otwarcie VI Zjazdu Sybiraków w Auli USB:  
1) zagajenie,  
2) przemówienia powitalne,  
3) referat,  
4) pochód i złożenie wieńca na mogile Nieznanego Żołnierza na Górze Zamkowej.

cym Wileńska Dyrekcja Poczty i Telegrafów realizuje plan rozbudowy oraz usprawnienia międzymiastowej sieci telefonicznej. Ostatnio rozpoczęta została budowa linii telefonicznej na szlaku Baranowice — Kotołowo.

Ponadto władze pocztowe zakończyły ostatnio zmianę przewodów żelaznych na brązowe na linii Baranowice — Słonim. Dzięki zmianie przewodów połączenie na tym szlaku funkcjonuje obecnie bez zarzutu. (x)

### ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Zebranie N. O. K. W dniu 30-ym czerwca, w niedzielę, w sali Konserwatorium (Końska 2) odbędzie się wiec informacyjny w sprawie nowej ordynacji wyborczej. Dla dokładnego zaznajomienia się z tą sprawą N.O.K. poleca swoim członkom wzięcie w nim udziału.

### SPRAWY NAUCZYCIELSKIE.

— Obniżenie opłat za egzamina nauczycielskie. Władze szkolne, w zrozumieniu ciężkiej sytuacji materialnej nauczycielstwa, postanowiły obniżyć opłaty egzaminacyjne przy składaniu egzaminów przez nauczycieli szkół powszechnych. Opłata za egzamin praktyczny dla nauczycieli szkół powszechnych zmniejszona została z 60 złotych do 50. (x)

### TURYSTYKA.

— Komitet Święta Morza podaje do wiadomości, że pociąg popularny do St. Trok będzie zawierał dwa wagony bagażowe dla bezpłatnego przewozu kajaków do Trok. Z prawa tego mogą korzystać osoby, które nabeżdzą bilet personalny na pociąg popularny. Przewóz kajaków ze St. Trok nad jeziora odbędzie się również bezpłatnie (na koszt gminy) furmankami.

### KRONIKA POLICYJNA.

— Kradzież roweru. Misiuk Wincenty, zam. przy ul. Świronek 1, zameldował policji o kradzieży jego roweru, pozostawionego chwilowo na chodniku przy ul. Mickiewicza, około domu Nr. 24. Wartość skradzionego roweru oblicza poszkodowany na 100 złotych. (k)

# Młode Orły w Grodzie Gedymina

## Zjazd K. S. M.

Dziś rojno w Wilnie i gwaro. W dniach bowiem 29 i 30 czerwca odbywa się w Wilnie Zlot Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży.

Ujrzymy młodzież naszą, młodzież katolicką, jak w karnych, głębokich szeregach przeciągać będzie ulicami starego Wilna.

Ujrzymy tę młodzież, którą poeci nazwali przyszłością narodu, jak przyjdzie tu składać rachunek ze swojej pracy, prowadzonej po wsiach i miasteczkach, w „ogniskach” i na polatkach rolniczych.

Zleciały się młode orły z pod Braławia i Dżisny, z pod Białowięzy i Słonima i jeszcze dalej ze szczytów tatrzańskich, z piasków nadmorskich, od sąsiedzkich kominów fabrycznych.

Przedstawiciele tej młodzieży, która chce budować Polskę katolicką, której ideałem jest wlać w życie odrodzonej Ojczyzny zasady sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, która pracę swą tak prowadzi, aby móc oddać wszystko dla Boga, wiary, państwa i społeczeństwa, przedstawiciele tej młodzieży przybyli, aby tu, w starym grodzie kresowym, sprawdzić swoje wysiłki i nabrać sił do dalszej pracy.

Witajcie nam Druhny i Druhowie! Przyjmujemy was sercem gorącym i otwartymi rękami. Z dumą patrzy-

my na las waszych sztandarów, znaczonych Krzyżem i Orłem Białym. Z dumą patrzymy na wasze liczne szeregi.

Niech ten Zlot wasz doda wam sił do waszej trudnej pracy. Niech wam pomoże do przełamania wszystkich trudności. I niech was napełni poczuciem waszej własnej siły, niech was napełni przekonaniem, że zwycięstwo waszych ideałów, zwycięstwo dobra i piękna jest już bliskie.

Witajcie!

# Jak tam będzie w Trokach w niedzielę

W związku ze spodziewanym napływem turystów i wycieczkowiec na Święto Morza do Trok w niedzielę 30. VI br. dowiadujemy się, że zostały znacznie obniżone ceny za najem łodzi. Akcja wynajmu łodzi będzie, na wniosek p. burmistrza Trok d-ra plk. Zajączkowskiego zorganizowana w ten sposób, że nad brzegiem jeziora będzie uruchomiona kasa, która będzie sprzedawała kupony do łodzi. Cena kuponu około 50 gr. za godzinę, za okazaniem kuponu każdy łódźkarz bez pobierania dodatkowych opłat będzie zobowiązany dać miejsce w swej łodzi okazicielowi kuponu, w ten sposób wykluczy się całkowicie wyrubnywanie cen za najem łodzi. Równocześnie kapitanat portu informuje, że przejazd z portu na wyspę Wołgę, gdzie będą się odbywały manewry trzech połączonych eskadr flotyli trockiej, kosztować będzie 50 gr. od osoby. Przejazd zaś z portu na jezioro Skajście będzie kosztował 1 zł. od osoby. Nadmieniamy, że będzie to pierwsza tego rodzaju wyprawa żaglowców na Skajście, gdyż zwykle przeszkodą jest lina promu koło zatoczki, która wyjątkowo, w tym dniu będzie podniesiona.

# Wybuch benzyny w fabryce

Dnia 28 b. m. w kuźni fabryki blaszanych pudełek „Bałtyk”, w czasie rozpalania ognia w piecyku benzyną przez Edgarda Pfajfla i Pawła Budrewicza, nastąpił wybuch benzyny w półlitrowej butelce oraz wybuch kwasu siarczanego w stojące-

# Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. sztuka w 3-ach aktach M. Jasnorskiej-Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy”. Ceny znizone.  
Jutro o godz. 8 m. 30 wiecz. „Zalotnicy niebiescy”.  
— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po Bernardyńskim. Dziś o godz. 8.30 wiecz. farsa Arnolda i Bacha — „Hurra, jest chłopczyk”. Ceny znizone.  
— Jutrzejša popołudniówka w Teatrze Letnim. Jutro o godz. 4 przedstawienie popołudniowe w Teatrze Letnim wypełni komedia Z. Marynowskiego „Rozwód”. Ceny propagandowe.  
— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Jutro o godz. 8 m. 30 wiecz. odbędzie się przedstawienie operetki Lehara p. t. „Kraina Uśmiechu”.

W roli Chinki zaprezentuje się po raz pierwszy Jadwiga Fontanówna, artystka operetki. W roli chińskiego księcia wystąpi Kazimierz Czarniecki, artysta operowy. W roli hrabianki Lizy wystąpi Marja Kisielewska. W roli Gucia zaprezentuje się Stanisław Winięcki.

— Teatr „Rewja”. Opuszczający artysty zegnają Wilno, dając dziś, w sobotę, 29-go i jutro, 30-go czerwiec brawurową rewję p. t. „Donna Klara z Alwadores”.

Nowy zespół zaprezentuje się już w poniedziałkowym programie p. t. „Mama nie pozwała”.

# Polskie Radio Wilno

Sobota, dnia 29 czerwca 1935 r.  
8.30: Pieśń. Pobudka do gimnastyki. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. 9.50: Pogadanka sportowo-turystyczna. 10.00: Plyty. 10.15: Pomorze Moniusze. Transm. uroczystości. 11.57: Czas. 12.03: „Za morzami i brzegów słonecznej Afryki. 12.20: Poranek muzyczny. 13.00: Fragment słuchowski „Rozmowy na tamtym świecie” — p/g Lujana. 13.20: Koncert. 14.00: Mendelssohn — Uwert. „Cisza morską i szczęśliwa podróż”. 14.25: Koncert życzeń (plyty). 15.00: Pogadanka rolnicza. 15.10: Piosenki lekkie w wyk. Ireny Doriani. 15.22: Co lubi i przed czym broni się pszczoła? 15.35: D. c. piosenek lekkich. 15.45: Słuchowski dla dzieci. 16.15: Skrzynka techniczna. 16.30: Preludia Claude Debussy'ego w wyk. Bolesława Woytowicza. 16.50: Odinek prozy. 17.00: Koncert. 18.00: Poradnik sportowy. 18.10: Minuta poezji. 18.15: Cała Polska śpiewa. 18.30: Ciotka Albino wa mówił — monolog. 18.45: Plyty. 19.13: Koncert reklamowy. 19.25: 11-letni Stas Hnatowicz, laureat konkursu rytmikowo-musycznego przed mikrofonem. 19.30: Nasze pieśni w wyk. Janusza Popławskiego. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Pieśni bez słów — wyk. Mała Ork. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z dawnej i współczesnej Polski. 21.00: Audycja dla Polaków Zagranicą. 21.30: Fragm. z op. „Legenda Bałtyku” F. Nowowiejskiego. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.20: Mała Ork. P. R. 23.00: Kom. met. 23.05—23.30: D. c. Małej Ork. P. R.

# Bójka między żydami.

Dnia 27 b. m. o godz. 22.45 przy ul. Sadowej, w czasie oprowadzania wycieczki palestyńskiej przez Okunia Mejera (ul. Zawalna 33), wywiązała się bójka pomiędzy członkami wycieczki palestyńskiej a członkami

organizacji sjonistów rewizjonistów. Bójka wynikała z powodu niszczenia przez wycieczkę palestyńską znaczków sprzedawanych na rzecz organizacji „Bejar”.

## HELIOS

# NOC NA „TRANSATLANTYKU”

W rol. gl. uroczą NANCY CARROLL oraz najpopul. amant GENE RAYMOND. W scenach rewjowych wszechśw. sławy „Trio Boswell”.  
Nadprogram: Atrakeja oraz aktualja.

## REWJA

Sobota 29 i niedziela 30 b. m.

# Jubileuszowe 200-e i 201-e przedstawienie p. t. DONNA KLARA Z ALWADORES

Od popołudnia występy nowych artystów scen w-kich Z. Piątkowska, J. Zgorzeńska, Trio Czerpanoff, S. Orzege, A. Kamiński. Codziennie 3 przedstawienia, Balkon 25 gr.

### OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie przebudowy budynku szkolnego przy ul. Raduńskiej róg ul. Sw. Wincentego, obejmującej roboty adaptacyjne i budowę 5 nowych izb szkolnych z korytarzem i ubikacjami dodatkowymi.

Słupki kosztorysu i rysunki nabyć można w kancelarii Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego, ul. Dominikańska 2, pok. Nr. 52.

Oferty w zapieczętowanych kopertach składane należy w terminie do dn. 12 lipca 1935 r. do godz. 13 w kancelarii Wydz. Technicznego. Do oferty dołączyć należy kaucję w wysokości 5% oferowanej sumy, w formie kwitu Kasy Miejskiej na wpłacenie wadium przetargowego lub w niebudzących zastrzeżeń papierach wartościowych.

Otwarcie ofert nastąpi bezpośrednio po terminie ich składania. Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, uzależniając ten wybór zarówno od ceny i od posiadanych danych o solidności fachowej i finansowej oferenta.

Zarząd Miejski w Wilnie.

# P.P. Kupcy Chrześcijanie!!!

Pamiętajcie, iż umiejętna reklama jest jedynym i niezawodnym środkiem dochodu.

## OGŁASZAJCIE SIĘ W PIŚMIE CHRZEŚCIJAŃSKIM!!!

# „DZIENNIK WILEŃSKI”

Najstarsze i najpoczytniejsze pismo na Wileńszczyźnie.

ADMINISTRACJA—Mostowa 1, czynna codziennie od godz. 9 do 20-ej, tel. 12-44.

### TRZEBA OBEJRZEĆ

JEDNA DZIAŁKA za 1.800 zł.  
DRUGA DZIAŁKA za 2.200 zł.

w zdrowej i suchej dzielnicy na Antokolu, przy ul. Senatorówkiej, róg Tatrzańskiej, do sprzedania zaraz za gotówkę, lub na raty. Informuje Bank, Zamkowa 18.

### Kupno i sprzedaż

#### Psy-Wilczki

rasowe do sprzedaży. Mostowa 16—5.

### SEKCJA MŁODYCH Stronictwa Narodowego uprzejmie prosi o „askawę zgłoszenia” jakiegokolwiek pras; lub zatrudnienia, che ciastki czasowego w Wilnie i na prowincji dla bezrobotnych szych członków. Zgłoszenia przyjm. Administracja „Dziennika Wileńskiego”.2 SZOPY, odpowiednie na gaz, stojące lub skład. Mostowa 1, dowiedzieć się u dorozcy.

### Mieszkania i pokoje

#### MIESZKANIE

małe, suche i pokój i kuchnia, w pobliżu Sądu do wynajęcia. Tartaki 19, róg Ciasnej. 282—1

#### POKÓJ

z osobnym wejściem, elektr. do wynajęcia. Mostowa 19 m. 7.

#### Do wynajęcia

2—3 pokoje z kuchnią, łożnicą, składem, słońcem, do ogrodu, i piętro. Zygmuntowska 4—9. 263—0

#### MIESZKANIE

5 - pokojowe, ładnie odremontowane, słoneczne, balkon, wygodny; także małe mieszkanie 3 pokojowe, wygodny, bezdzietnym. Zakretowa 11. 286—0

#### MIESZKANIE

5 pokoi z wygodami do wynajęcia; także GARAZ. Zarzeczce 20. Dowiedzieć się u dorozcy. 288—0

#### Letniska

#### LETNISKO

nad wspaniałym jeziorem, duży las, biblioteka, smaczna kuchnia. Dwie osoby 5 zł., jedna 3 zł. Krakowska 32, m. 11. 283—0

#### „ORŁOWO-MORSKIE”

pod Gdynią, pensjonat „Pawilon” Należę Sadowskiej, ul. Morska. Elektryczność, kanalizacja, kuchnia dobra, warszawska, kucharz. Ceny przystępne. 17050—0

#### RÓŻNE.

#### ZAKŁAD

sportowo - rymarsko-podróżnej galanterji poszukuje współnika z kapitałem, celem powiększenia przedsiębiorstwa. Adres w Adm. „Dz. Wil.”. 275—2

#### DOBRYM SERCEM

naszych czytelników polecamy inteligentną rodzinę 4-ro dzieci (najmłodsze 10 miesięcy), ojciec bez pracy od dłuższego czasu, nędra okropna, bez kawalka chleba. Sprawdzone przez T-wa Pań Miłosierdzia. Adres w Administracji.

#### NAUKA.

#### STUDENT

U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Specjalność: łacina, matematyka. Ceny krzyżowe. Zgłoszenia w Adm. „Dz. Wil.” dla „R”.

#### STULARZ

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa jak również reperacje i opiekowanie mebl. — Wykonanie solidne, ceny niskie. ul. Mickiewicza 24 m. 17. J. Chmielewski. 812